DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 151. Niedziela, 27 Czerwca (9 Lipca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.—Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu bieżącego kwartału trzeciego, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 26 Czerwca (8 Lipca).

Naczelnik Kancelarji Banku Polskiegu, podaje do powszechnej wiadomości, że stosownie do art. 256 Instrukcji z d. 9 (21) Lipca 1840 r. dla Banku wydanej, zwykłe czynności Banku zawieszają się przez czas od 10 (22) Lipca do d. 20 Lipca (1 Sierpnia) r. b. dla sprawdzenia półrocznych rachunków. W czasie tym oprócz wymiany biletów Bankowych, która w dniach i godzinach zwyczajnych odbywać się będzie,—żadne wpływy ani też wypłaty dopełniane nie będą.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 26 Czerwca (8 Lipca).

Posiedzenia parlamentu angielskiego zamknięte zostały 6-go. Królowa w mowie tronowej dziękuje parlamentowi za okazaną czynność. „Stosunki z zagranicą,” powiedziano w niej między innemi, „są zadawalniające, i dzisiaj niema „już ani jednej kwestji w zawieszeniu, która „mogłaby zakłócić pokój europejski; królowa raduje się z ukończenia wojny domowej w Ameryce i ma nadzieję, że Ameryka wróci wkrótce „do swej dawnej pomyślności. Żałuję tylko, że „dzieło pojednania nie jest jeszcze dokonane, i „z radością spogląda na pomyślność swego własnego kraju. Traktat handlowy z związkiem „celnym, przedstawiony został parlamentowi, „i należy się spodziewać, że przyczyni się do „dalszego rozwinięcia stosunków handlowych „z Niemcami i będzie korzystny dla obu „stron.”

We Francji ciało prawodawcze także już zostało zamknięte. Ostatnie posiedzenie było się 4-go; prezes miał mowę pożegnalną. Zapowiedziawszy że izba zbierze się zapewnie w pierwszych dniach stycznia, wykazał całą ważność jej prac i swobodę jaka panowała podczas rozpraw. Posiedzenie senatu odznaczyło się rozprawami wywołanemi przez barona Dupin. Szanowny senator żądał dla ciała, którego jest członkiem, prawa roztrząsania budżetu. Prezes zwrócił mu uwagę, że żądanie senatu powinno się ograniczyć na rozpatrzeniu konstytucyjności, w przeciwnym bowiem razie, senat zamieniłby się na izbę parów. *La Patr.* potwierdza znane już wiadomości o wzajemnych odwiedzinach, jakie mają sobie oddać eskadry francuzkie i angielskie w portach Brest i Plymouth. Pierwszy lord admiralicji będzie się znajdował na pokładzie eskadry angielskiej, a obecność jego zmusi p. Chasseloup-Laubat do udania się do Plymouth, tytułem wzajemności. W tych wzajemnych odwiedzinach upatrują widoczne ścieśnienie węzłów przymierza, łączącego z sobą dwa wielkie mocarstwa morskie, i pewien rodzaj odpowiedzi na zbyt wymagającą postawę rządu amerykańskiego, postawę, która zresztą wydatniejszą jest względem Anglji. Istotnie p. Seward przesłał do ostatniego tego rządu depeszę niegrzeczną i prawie grożącą; niegrzeczną, gdyż zapowiada, że okręty wojenne Stanów Zjednoczonych nie będą już oddawały zwykłego pokłonu okrętom angielskim, a to

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

Radca zdziwił się niesłychanie tak szybkim powrotem rodziny z wieczorynki. Powiedziano mu, że Reginka zasłabła, bo była za mocno ściągnięta. Radca na temat mody i elegancji prawił żywo, nie kłopocząc się wcale o zdrowie dziecka, którego młodość starczyła za lekarza. Tylko kontroler zasmucił się, stracił humor i popadłszy w dystrakcję, dostał znowu od radcy przestrogę.

Reginka położona w łóżeczko, miała ciągle oczy otwarte, ale słówka jednego wydobyć z niej nie było podobna, zdawała się nic nie czuć, nic nie widziała i nie słyszała co działo się około niej w pokoju. A tutaj i matka i siostry przychodziły do rozpaczy. Radczyni przydybawszy w kącie pierworodka, zrobiła mu wyrzut bolesny, że nadużył jej zaufania i wepchnął zimny nóż w serce dziewczęcia. Pan Antoni zmieszał się trochę; zaszedł do pokoju Reginki, zobaczył ją bladą, spokojną, nieruchomą, ale z oczami utkwionemi w jeden punkt na suficie. Twarzyczkę jej raz oblewał uśmiech błogi, drugi raz malowała się ta twarzyczka trupia, żalem i boleścią. Antoni wziął ją za rączkę, wstrząsnął, a to wstrząśnienie nie zmieniło nawet wyrazu twarzy; puścił tę rączkę, upadła bezwładnie i leżała nieruchomo. Teraz zląkł się pan Antoni. Ale dla tego że zląkł się bardzo, więc nie myślał o ratunku siostry, tylko wyniósł się cichaczem, wpadł na poddasze, zmienił toaletę teatrową na skromny negliż, uregulował kieszonki pugilaresu, coś dołożywszy i wysunął się z domu.

Już była druga godzina po północy, położenie Reginki przyprowadziło matkę do rozpaczy. Pobiegła do pierworodka, ażeby go wysłać poszukać doktora, ale szturmowała do drzwi napróżno. Zapytany stróż domu o panicza, powiedział, że pan Antoni wyszedł zaraz po powrocie państwa. Trzeba było zbudzić najstarszego ze studentów, Borgjasza, a zrobić to wszystko w sekrecie przed radcą.—Około godziny czwartej nad ranem wrócił Borgjasz, uprosiwszy jednego z doktorów, aby pośpieszył na tak odległą ulicę.

Zjawienie się doktora uradowało całą gromadkę skupioną przy łóżeczku Reginy. Wtedy matka uczuła się w obowiązku powiedzieć w sekrecie doktorowi, który nie mógł zrozumieć stanu dziewczyny, co stać się mogło powodem tego odrętwienia. A lubo nie opowiedziała detalicznie, dla doktora dosyć było treści głównej.—Wszelako długo badał pacjentkę, śledząc pulsownie krwi, bicie serca, a odszedł—obiecując, że sam dopilnuje w aptece zrobienia lekarstwa, którego używanie zadysponował detalicznie.

Po zażyciu lekarstwa dwukrotnem, lekki rumieniec wystąpił na twarzyczkę Reginki, powoli skleiły się oczy, zasnęła, mocno oddychając. Wtedy prawie zjawił się pan radca, ale zdziwiony bardzo, że w sali jadalnej nie zastał samowaru, kiedy już czas wielki na herbatę. Opowiedziano mu wtedy całą histoję i dla czego dotąd ani matka ani dzieci oczu nie zmrużyli. Wszelako radca uspokojony tem, że dziewczyna zasnęła, oraz obietnicą doktora, że pojawi się około południa, zdecydował się wypić herbatę w kawiarni po drodze, studentów wziął także z sobą na to śniadanie,—a po śniadaniu, utonąwszy w biurze, zapomniał o całym świecie,—zajęty po swojemu, a więc duszą i ciałem, kiedy wypełniał obowiązek.

Tymczasem Reginka spała bez przerwy, bez ruchu,—a gdy pojawił się doktór i powiedziano mu że Reginka chociaż śpi, dotąd przecież nie poruszyła się ani na chwilkę, zląkł się tego dziwnego stanu i rozpoczął nowe badania, przepisał nowe środki, których użycie zalecił wtedy dopiero, jak się zbudzi panienka i okaże tę samę bezwładność.

Doktór poszedł, Reginka spała aż do powrotu ojca z biura. Ojciec zjadł obiad, oddrzemał swoje, obwinął ostatnie aprykozy, wrócił późnym zmierzchem do dworka z ogrodu, Reginka spała jeszcze tym snem kamiennym. A doktór nie obiecujący się tak prędko, wrócił po trzeci raz do chorej, ale z całą szkatułką flaszeczek, paczką narzędzi rozlicznych. Zbadawszy chorą, zażądał pomocy lekarzy, których wskazał, nie chcąc brać na samego siebie odpowiedzialności. Posłał pan radca natychmiast Borgjasza w jedną, Mi-

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81, 141, 147 i 149.

dla tego, że minister spraw zagranicznych, nie chciał bezwarunkowo cofnąć regulaminu co do 24 godzin, pozostawionych korsarzom skonfederowanym; groźną zaś z tego powodu, iż niechce uznać przekazu, sprzedaży, naturalizacji wszelkiego statku któryby żeglował po morzu, i rabował własność morską związku, i z powodu wymagania prawa schwytania wspomnionych statków, bezwzględnie na flagę pod jaką żegluje. Mowa przy zamknięciu parlamentu angielskiego stwierdzająca, że już nie ma obecnie w zawieszeniu kwestji mogącej zakłócić pokój europejski, przekonywa, że nie należy się bardzo zatrważać tym wypadkiem.

Podług korespondencji z Rzymu, układy nie będą mogły być wznowione, chyba w razie gdyby zmiana gabinetu dozwoliła Wiktorowi Emanuelowi bezwarunkowo przyłączyć się do programu zakreślonego przez dwór rzymski. *Italia* donosi, że rząd włoski z własnego natchnienia uwiadomił ojca św., że powrót wydalonych z djecezij w ostatnich latach biskupów, będzie dozwolony. *Giornale di Roma* pisze, że z okoliczności święta apostołów Piotra i Pawła, papież wznowił zwykłe protestacje, przypominając wszystko to co mówił w konsystorzach przeciwko zaborom dokonanym w ciągu ostatnich lat na posiadłościach doczesnych, ze szkodą praw stolicy apostolskiej.

Podług tegoż dziennika z daty 5-go, mgnor. Meglia, nuncjusz papiezki w Meksyku, złożył rządowi cesarskiemu notę, przedstawiającą powoby swego wyjazdu; w nocie tej powiada pomiedzy innemi, że papież mu rozkazał, aby nie pozostawał dłużej świadkiem pogwałcenia praw kościoła.

Z Madrytu piszą, że królowa Izabella odebrała list od ojca św., tyczący się powziętego przez rząd hiszpański postanowienia uznania królestwa włoskiego. List ten ani w duchu, ani w wyrażeniach nie zawiera nic takiego, coby było przeciwne uznaniu Włoch. Papież wyraża w nim nadzieję, że Hiszpanja będzie nadal opiekowała się wzniosłemi i nieustannemi interesami katolicyzmu.

W d. 6-m b. m. ministerstwo austrjackie jeszcze się nieustanowiło, lecz należy się spodziewać, że dziennik urzędowy wkrótce doniesie o tym, tak niecierpliwie oczekiwanym wypadku.

Na posiedzeniu z 6-go, izba panów przyjęła jednomyślnie budżet wojny i marynarki, z zachowaniem ograniczeń uchwalonych przez izbę deputowanych. Następnie prawo finansowe na 1865 rok, przyjęte zostało po drugiem i trzeciem odczytaniu. W ciągu rozpraw, minister wojny oświadczył, że cesarz biorąc na uwagę położenie finansowe i obecne okoliczności polityczne, polecił zmniejszyć armję we Włoszech i w Dalmacji, i postawić ją na zupełnej stopie pokojowej. Prócz tego, minister wojny obiecał, że oszczędności w budżecie wojennym posunie aż do ostatniej granicy. Minister marynarki także zgodził się na zmniejszenie cyfr, niechcąc jednak zobowiązać się do zachowania ich w przyszłości.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencję z Zurichu.

---

* *Giorn. di Roma.* Ojciec ś. zakończył w następujący sposób alokucję jaką miał w dzień świętego Piotra i Pawła: „Mamy zaufanie, że Bóg miłosierny, w rękach „którego jest wszelka władza, przywróci lepsze czasy „(błagamy go o to i rozkazujemy, aby wszyscy wierni słudzy Jezusa Chrystusa dołączyli swe modły, „prosząc go w pokorze z całego serca); mamy zaufanie, iż przywróci zbłąkanych na drogę zbawienia, „i że dozwoli, aby wszyscy kroczyli ku światłu bozkiej prawdy, w ten sposób, aby ustał opłakany przewrót rzeczy, tak szkodliwy dla sprawy kościoła i „sprawiedliwości."

* *Wand.* Przykład dany przez mgnora Nardi nie pozostał bez naśladowania, i podniesiono po raz drugi rękawicę, którą p. Persigny rzucił ultramontanom rzymskim. Tym atoli razem odpowiedź na list otwarty p. Persigny zjawiła się nie w Rzymie, lecz w Paryżu, pod tytułem: *Lettres de Florence à Mr. le duc de Persigny.* Pisemko to podpisane jest przez Feliksa Platel, lecz zostało napisane niezawodnie nie tyle z własnego natchnienia, ile z polecenia stronnictwa środkowego, liberalno-konserwatywnego. Autor zachęca, na wzór Ratazzego, ażeby Włochy oparły się na Francji, i woła pochlebnie do króla: „Najjaśniejszy panie! dyktatura! N. panie, Włochy bez Rzymu! „N. panie, pojednanie z papieztwem!" W tymże duchu przemawia znany ajent francuzki w Neapolu, Erdan, który daje atoli do zrozumienia, zkąd wiatr wieje i do czego dąży.

---

* *Köl. Z. Neapol, 25 czerwca.* Całkowite wytępienie bandy Giardullego i wzięcie do niewoli jej przewódcy w okolich Salerno, uwolniło tameczną ludność od ciężkiej plagi. Tylko dziesięciu ludzi zdołało uciec, lecz i ci woleli poddać się niż prowadzić dalej na własny rachunek dawne rzemiosło. Zeznania jakie Giardullo porobił tak co do swej przeszłości jak i swych stosunków i związków, spowodowały liczne aresztowania. Podług zeznań jego, stwierdzonych faktami, pozostawał on w stosunkach z najbogatszymi właścicielami ziemskimi pomienionej okolicy, którzy jeszcze w r. 1860 zachęcili go do uorganizowania bandy i zaopatrzyli go w środki do tego potrzebne. Podczas swej pięcioletniej działalności jako bandyta, zebrał on z okupów około miliona franków, które oddał po większej części swym komitentom. Istniał formalny komitet bandytyzmu, który dawał hasła i rozkazy do wykonywania zamachów. Rozprawy sądowe, które rozstrzygnąć mają o losie bandytów pozostałych przy życiu, będą zapewne wielce ciekawe z powodu licznych objaśnień co do istniejącej na prowincji propagandy bandytyzmu. Na skutek wiadomości o zniszczeniu tej bandy, spodziewano się uwolnienia anglika, który dostał się w ręce bandytów. Lecz na nieszczęście, nie znajdował się on już u nich, lecz zabrany został przez bandę dowodzoną przez Manzo i działającą obecnie na własną rękę. Ziomkowie tego anglika otrzymali od niego niedawno list, w którym nieuskarża się on ani na stan zdrowia, ani na złe traktowanie. Zdaje się że układy co do wykupu prowadzone są umyślnie tak długo dla tego, ażeby natrafić na jego ślad i uwolnić go bez wykupu.

* *Allg. Aug. Z. Neapol, 28 czerwca.* Sąd wojenny w Potenza wydał 19 czerwca wyrok w sprawie bandytow Józefa, Jana i Michała Volonnino, Anastasia i Barbaro. Punktów oskarżenia było aż 185, i dotyczyły one mordu, podpalania, wykradania dziewcząt, zabierania i trzymania w niewoli rozmaitych osób, tudzież rokoszu, słowem wszelkich przestępstw przeciw bezpieczeństwu osób i majątków. Oskarżeni uniknęli kary śmierci z powodu dobrowolnego poddania się, lecz skazani zostali na dożywotnie ciężkie roboty.

* *Wand.* Dnia 30-go czerwca o godzinie 6 wieczorem przybył do portu Messyny parostatek pocztowy francuzki z Aleksandrji. Lud zgromadził się, gdyż obawiał się, ażeby pasażerowie nie wylądowali, i wpadłszy do biura służby zdrowia i policji, spalił niektóre listy i rejestra. Gwardja narodowa, wojsko linjowe i karabinierzy przywrócili wkrótce porządek.

* *Ind. bel.* Dnia 15 czerwca, ratyfikowaną została w Konstantynopolu przez reprezentantów Rosji, Francji, Anglji, Austrji i Turcji, konwencja dotycząca zniesienia protektoratu Wielkiej Brytanji nad wyspami jońskiemi. Ponieważ protektorat ten był uświęcony przez traktat w którym miały udział wszystkie te mocarstwa, koniecznem było i jego zaniechanie ustanowić przez akt międzynarodowy.

* *Köln. Z.* W senacie francuzkim niedawno z powodu petycji o prostytucji, usiłowano wypowiedzieć słówko prawdy o wzrastającem we Francji zepsuciu obyczajów. Szanowni starcy wszelako pospieszyli ukonstytuować się w komitet tajny, tak że sprawozdanie komisji było odczytane przy zamkniętych drzwiach i w *Monitorze* nie ogłoszone. Starszy Dupin musiał swój kołczan pełen strzał mrucząc schować, a teraz wydał w kształcie broszury swą mowę pod tytułem: *Opinja prokuratora jeneralnego i senatora Dupin, o szalonym zbytku kobiet.* „Policja" powiada on „jak „sądzę, spełnia swój obowiązek, i ma wiele do czynienia od góry do dołu; bo mówią o niższych klasach; „ale nie dosyć mówią o wyższych sferach, które trudno dosięgnąć, a które wszelako nie najtrudniej jest „dostrzedz. Zbytek przechodzi do klas niższych przez „naśladowanie, przez duch równości. Każda chce mieć „taki sam strój jak inna. La Fontaine w jednej ze „swych bajek, szydzi z żaby, która chciałaby się nadąć do wielkości wołu; przy dzisiejszych modach żaba potrafiła by tego dopiąć... Trzeba by było tylko

---

chałka w drugą stronę, aby dorożkami przywieźli doktorów. Około ósmej wieczorem zebrała się rada lekarzy, powtórzyły badania, toczyły się debata w łacińskim języku, aż stanęła decyzja stanowcza i zabrano się do użycia środków najenergiczniejszych.

Po dwudziestu czterech godzinach tego snu głuchego, otwarły się dopiero oczy Reginki, rączka i główka poruszyły się przecież, matka zapłakała z radości, a dziewczęta aż wykrzyknęły! Ale ten objaw ruchu cielesnego nie dozwolił jeszcze powrotu przytomności. Wołanie, wstrząsanie, pieszczoty matki najtkliwsze, nie dobyły ani słówka z Reginy.

Doktór nazwał chorobę po łacinie bardzo uczenie, radca zaś usłyszawszy że zaziębienie mogło przyczynić się do tego stanu, bo tak go pozbyli, gdy była mowa o powodach, wymknął się z domu cichaczem, poszedł do miasta i dla wszystkich trzech dziewcząt pokupił niedrogie, ale wcale ładne i ciepłe futerka. Kupiwszy, schował je do swojego pokoju, a dopiero pokazał sprawunek, kiedy po czterech dniach niebezpieczeństwa i trwogi, Reginka chociaż bardzo była osłabiona, ale okazywała już całą przytomność.

Jak minęło niebezpieczeństwo, wróciła pani radczyni cała przytomność umysłu. Wtedy po zobaczeniu futerek rozpoczęła kłótnią z mężem, że pokupował farbowane zające, w których uczciwa kobieta pokazać się nie może;—domagała się koniecznie dla córek piżmowców przynajmniej,—spuściła wreszcie na prawdziwe jonatki,—a zostać musiała przy farbowanych zającach, bo radca dawno nie używanem: *ja tak chcę!*—zakończył targi.

Przez cały ten czas pan Antoni nie pokazał się w dworku. Jeżeli matka miała w pierwszej chwili żal do pierworodka, jeżeli miała zmartwienie o Reginkę, nie powiem żeby nie martwiła się o los kochanego syna, który przez dni kilka żadnej o sobie wiadomości nie dawał. Ponieważ radca zawsze miał lepszy humor jak w domu nie było pana Antoniego, a że mu z tem lepiej było, nie starał się więc wcale przypominać sobie chłopaka, którego za straconego uważał, a uratować nie widział sposobu. Radca prawie nie widział nieobecności Antoniego; aż na drugi dzień po odzyskaniu przytomności przez Reginkę, pani radczyni wpada do męża z płaczem i zaklina go aby szukał Antosia, bo już pięć nocy nie nocował, czego nie było jeszcze nigdy. Radca zastanowił się, zasmucił trochę, nic nie odpowiedziawszy. Ale wyszedłszy rano z domu, pobiegł najpierwej do biura Antoniego, dowiedział się, że Antoni najregularniej jawi się przy swojem biurku o jedenastej, odrabia to co dlań wydzielone do zrobienia i odchodzi, nie zadłużając się w niczem biurowym obowiązkom.—Usiadł tedy radca przy synowskim biurku, napisał małą karteczkę:

„Rozkazuję wacpanu stawić się przedemną punktualnie o wpół do trzeciej po południu."

„Ojciec."

Oddał tę kartkę zaufanemu staremu koledze którego znalazł pod ręką, prosząc o niezaglądanie do tego listu—i poszedł do swego biura. W biurze jednakże swojem, zdawszy na kontrolera pilniejsze roboty, zameldował się zwierzchnictwu i wybiegł do miasta.

Punktualnie o wpół do trzeciej, radca już rozebrany z szat sukiennych, w swoim szlafroku zimowym—wołał, wpadając do sali jadalnej:

— Obiad!

— A potem obejrzał się dokoła, szukał oczami i pytał:

— A ten... a ten... a ten gdzie?

— Kto taki? podchwyciła żona.

— Twój gagatek!...

— Nie powrócił dotąd.

Radca spojrzał na zegarek i zawołał:

— Trzy kwadranse na trzecią! powinien być już od piętnastu minut!... Obiad!

Podano obiad, radca jadł żwawo, ale za każdem drzwi poruszeniem spoglądał w nie bystro. Prawie podawano pieczeń baranią z czosnkiem, ulubioną radcy potrawę, kiedy w drzwiach otwartych ukazał się pan Antoni, z miną jakąś kwaśną i zagniewaną.—Radca zerwał się, wskazał mu drzwi ręką groźnie, ale powiedział spokojnie:

— Teraz ja jem obiad, chcę go zjeść spokojnie, spóźnionych interesantów nie przyjmuję! Zaczekać za drzwiami aż zawołam,—rozumiesz?

Antoni spuścił oczy, potem je podniósł jakoś zuchwale i stał na miejscu, jak gdyby nie miał zamiaru wychodzić.—Wtedy radca krzyknął ogromnym głosem:

— Jak to? nie zrozumiałeś mojego rozkazu?

Po tym piorunowym wykrzyku, cofnął się Antoni,

„temu bydlęciu, dodać do swej kibici te elastyczne „rozmiary, które uczyniły by je tak wielkiem, jak wzór, „do którego chciało dosięgnąć.”

* *Mannh. Jour.* podaje następującą wiadomość z Baden-Baden: Z Berlina donoszą, że król pruski przybędzie w sierpniu na niejaki czas do Baden-Baden. Ponieważ obiega obecnie znowu pogłoska o podróży cesarza Napoleona do Niemiec, przeto wyprowadzany jest ztąd wniosek, że takowa wypadnie w tym samym czasie, w którym król pruski bawić będzie w Baden-Baden. — *Patr. Z.*, przytaczając powyższą wiadomość, dodaje: W roku zeszłym mówiono także o podobnym zjeździe w Baden-Baden, lecz wiadomość ta nie urzeczywistniła się.

* *Patr. Z.* Pomimo opozycji, jaką zamiar zawarcia traktatu handlowego niemiecko-ruskiego napotkał ze strony ruskich korporacij kupieckich, układy w tym względzie będą, jak zapewniają, prowadzone wkrótce w Petersburgu.

---

* *Rus.Inw.* Minister skarbu, wyjeżdżając za Najwyższem pozwoleniem, na dwa miesiące na urlop, za granicę, dla leczenia się, donosi o tem rządzącemu senatowi, dodając, że Najjaśniejszy Pan raczył zarząd ministerstwem skarbu, podczas jego nieobecności, i z powodu wyjazdu za granicę towarzysza ministra skarbu, poruczyć dyrektorowi departamentu podatków niestałych, sekretarzowi stanu, tajnemu radcy *Groth.*

* — Zmarli, wykreśleni zostali z kontrol: w piechocie, jenerał-adjutant, jenerał piechoty *Jurjewicz;* — w marynarce, członek rady admiralicji, admirał *Bohdanowicz 1-y.*

---

* W *rozkazach do wojsk okręgu wojennego warszawskiego* z d. 19 czerwca v. s. czytamy: Naczelnik 3-ej dywizji jazdy, jenerał-lejtnant *Krasnokutski*, z najwyższej decyzji, uwolniony został na urlop za granicę do Aix, w Sabaudji, na dni 28. Podczas więc nieobecności pomienionego jenerała, polecono młodszemu pomocnikowi jego, jenerał-majorowi baronowi von *Tyzenhausenowi*, objąć dowództwo rzeczonej dywizji.—Z polecenia głównodowodzącego, szef sztabu jenerał-lejtnant Minkwitz, pod d. 22 czerwca, wezwał naczelników wojsk okręgu wojennego warszawskiego do ścisłego przestrzegania postanowienia, wzbraniającego udzielania urlopów do Warszawy niezdolnym wojskowym niższych stopni II-ej kategorji, z przeznaczeniem utrzymywania ich na koszcie rządowym.

* Targi ostatnio-piątkowe za Żelazną bramą, na Starem Mieście, na Nowem Mieście, na Ordynackiem, i na placu ś-go Aleksandra, przy ustalonej zupełnie pogodzie, nie równie więcej były ożywione jak w zeszły tydzień; dostawy też wszelkich produktów były nierównie znaczniejsze, co nader skutecznie przyczyniło się do obniżenia cen na niektóre zwłaszcza artykuły. Nabiału był wielki dostatek; masła świeżego funt, można było dostać po gr. 40, śmietana najlepsza sprzedawaną była kwarta po złp. 1 gr. 10, ser mięki duży gr. 25, twaróg gr. 10, serek owczy zł. 1 gr. 20; pięknych czarnych jagód można było dostać kwartę za gr. 7, na Ordynackiem za gr. 5 nawet; kwarta jagód czerwonych mniej więcej zł. 1, grzybów prawdziwych mały koszyczek jak talerz zł. 1, jaj kopa zł. 4 gr. 10, Prosiąt było wiele, piękne średnie prosię można było kupić za zł. 4. Ogrodowizna po deszczach także staniała; można było kupić marchwi wiązkę za gr. 10, buraków za gr. 5, rzodkwi za gr. 4, rzepy za gr. 7, kalarepy za gr. 17, pietruszeczki za gr. 2, kartofli młodych garniec gr. 10 lub 9, a na Ordynackiem gr. 7, starych kartofli korzec zł. 7, sałaty 2 ładne główki gr. 3, ogórek średni gr. 12; agrest sprzedawano po gr. 10 kwarta, a pożyczek funt gr. 11, pięknych malin i truskawek funt po zł. 1, pięknych czereśni można kupić funt za gr. 15. Drób chętnie pospieszył na nasze targi, taniością jednak cen chwalić się nie może; kurczę małe gr. 25, średnie zł. 1 gr. 10, kaczka zł. 2 gr. 15, gęś zł. 5, gołąbek gr. 24. I ryby tą razą były w cenach przystępne; jesiotra funt w całych sztukach można było kupić po gr. 16, jesiotra rąbanego funt gr. 22, węgorza funt zł. 1 gr. 6, karpia żywego funt zł. 1 gr. 15, drobnych żywych szczupaków funt zł. 1 gr. 15, inne drobne żywe ryby funt zł. 1 gr. 8; pojawiły się tym razem piskorze, których sprzedawano kwartę po zł. 1 gr. 5; raki średnie zł. 3, większe piękne zł. 5. Wykazane tu rzeczywiste średnie ceny, w porównaniu z dawniejszemi, są w istocie umiarkowane, życzyć tylko należy aby rezultat taki odbił się sumiennie w gastronomicznych naszych zakładach—i aby kucharki składające swym młodym paniom rachunki z zakupu, mogły być ostrzeżonemi, że im na błotne nieraz i gwarliwe targi chętnie towarzyszy... Dziennik Warszawski i bezinteresownie przypomni wiele za co dały.

* Każdemu technikowi, a nawet i mniej wtajemniczonemu w nauki inżynierji, dostatecznie wiadomo jak ważną zasadę stanowi dokładna niwelacja miasta przy budowie kanałów, regulacji spadków, urządzeniu powierzchni placów, ulic i dziedzińców, przy wznoszeniu nowych budowli i t. p. robotach. Pierwsze zniwelowanie Warszawy dokonanem było w latach 1822—1825 przez oficerów byłego korpusu inżynierów byłej armji polskiej, pod kierunkiem podpułkownika Karjota. Płaszczyzna porównawcza przeprowadzoną była owcześnie po nad cokułem rogatek jerozolimskich na stóp 12 i od niej przeznaczano na planie niwelacyjnym liczne punkta, po większej części na brukach ulic i trotuarach, wkrótce atoli takie oznaczenie okazało się niestosownem, ulice bowiem i trotuary przez późniejsze nasypy, obniżenia i regulacje uległy naturalnie licznym przemianom, skutkiem czego owe punkta niwelacyjne całkowicie zatracone zostały. W latach 1840—1846 jeneralnego sztabu jenerał broni Tenner, dokonywając trjangulacji znacznej części cesarstwa i całego królestwa polskiego, oznaczył z ścisłością trygonometryczną wysokość nad powierzchnią morza Baltyckiego zera (0) Wisły, jako też i kilku ważniejszych punktów miasta Warszawy. Ponieważ jednak liczba tych punktów nader mała przy wykonywaniu robót inżynierskich, w praktycznem zastosowaniu okazała się niedostateczną, dzisiejszy więc prezydent miasta, powziął zamiar nowego wykonania jak najrozleglejszej niwelacji według najnowszych zasad i postępu nauki; komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, uczyniony w tej mierze wniosek za usprawiedliwiony uznała i w wykonanie wprowadzić go dozwoliła. Przy obecnem rozwinięciu dzieła tego, pod bliższą dyrekcją inspektora zarządu komunikacji lądowych i wodnych Kolberga, przyjęto przedewszystkiem, aby płaszczyzna porównawcza przechodziła przez O Wisły i aby od niej oznaczone były w calach angielskich wysokości punktów na gmachach rządowych i domach prywatnych. Roboty takowe prowadzone są przez inżyniera-konduktora m. Warszawy Sumińskiego; w r. b. będą oznaczone punkta w głównych kierunkach w podłuż i poprzek miasta, aby tym sposobem przez przecięcie linji mogła się sformować sieć punktów głównych, w roku zaś następnym liczba punktów tego rodzaju do dowolnej mnogości z łatwością doprowadzoną zostanie, obok czego sporządzone będą w Magistracie profile cynkograficzne i plany całego aparatu niwelacyjnego, aby potrzebującym takowych, za zwrotem jedynie małoznaczących kosztów nakładu, mogły być wydawane. Po ukończeniu tej pracy, nie tylko technik ale i każdy z mieszkańców będzie miał wiadomość o niwelacyjnem położeniu interesującej go płaszczyzny, z możnością łatwego zastosowania się przy robotach inżynierskich i budowlanych. Punkta tyle razy rzeczone w widocznych miejscach na domach będą oznaczone numerami arabskiemi wyrobionemi z lanego żelaza w fabryce Ewansa, Lilpopa i Raua, z zapuszczeniem takowych, po zestawieniu pojedynczo odlanych cyfr, w głębokość murów trwale na cement, skutkiem czego operat dzisiejszej niwelacji stanie się dziełem pomnikowem, przekazując odległej potomności w celach wyżej wyjaśnionych pomocnicze środki. Nadmienić jeszcze nie bez chluby możemy, że tak obmyślonej i wykonanej niwelacji żadne z miast europejskich dotąd nie posiada—i życzyć by należało, aby przynajmniej w gubernjalnych naszych miastach, w których służba inżynierska egzystuje, podobne urządzenie było zaprowadzonem, a co przy gotowych już w fabryce formach odlewowych, nie pociąga za sobą wielkiego kosztu.

---

* *Tygodnik Illustrowany* N. 302, wyszedł z druku i zawiera: Pieszczocha poezja (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—Preferansiści (z 2 drzewor.)—Dawne mury i baszty krakowskie (z drzewor.)—Kronika góralskiej chaty (d. c.)—Przegląd polityki zagranicznej.—Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego.—Szkice z zycia warszawskiego (z drzewor.)—Szachy.—Rebus.

* *Wędrowiec* N. 132, z dnia 6 Lipca 1865 roku mieści: Pulcinelo, poezja (z drzewor.)—Pekin (z 3 drzewor.)—Monkton Warjat.—Strazburg, wyjątek z podróży p. Duruy (z 3 drzewer.)—Kronika zagraniczna.—Izak Newton (z portretem).

* Wyszedł z druku Nr. 223 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Erazm Rotterdamczyk*, przez J. K. T. (z drzeworytem rys. Polkowskiego.)—*Karczma na lisiej górze*, powieść Stanisława Nowińskiego (c. d. z drzeworytem rys. Gersona).—*Upadek cesarstwa bizantyjskiego*, obrazek historyczny (c. d. z drzeworytem rys. Polkowskiego.)—*Pustynia i Oazy w Ameryce*, przez * (c. d. z drzeworytem.)—*Rozmaitości.*

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, **w dniu 7-ym lipca r. b. a mianowicie, pod adresem:** Michał Aradoner w Wilnie. Konarski strażnik lasów bez wyraźnego wskazania miejsca, kupiec N. Esonmann w Dynaburgu, Gerschon Chenton w Białym-Stoku, Dawid Rabin bez wyraźnego wskazania miejsca, Wejsztejn w Kownie, Gerszon Chentow dla Dawida Słuckiego w Białym-Stoku, Lejb Podawa w Brześciu Lit., J. Vogel piekarz w Rydze, Conta i Böhme fabryka porcelany bez wyraźnego wskazania miejsca, Ignacy Tuchowski w Puebli w cesarstwie Meksykańskim, list niniejszy na koszt wyekspedjowanym być nie może.

* **W dniu 7 lipca 1865 roku urodziło się w Warszawie:** *Chrześcijan* **płci męzkiej** 9, **żeńskiej** 8; *Starozakonnych*: **męzkiej** 18, **żeńskiej** 13; **razem** 48; **zaślubieni:** *Chrześcijanie*: Żydel Tomasz urzędn. sądow., z Strześniewską Aleksandrą; Nowacki Konstanty b. wojsk., z Smigrodzką Marjanną służ.; Szymczak Wojciech służ., z Stajer Salomeą służ.; Tabaczyński Jan obyw., z Łuszczewską Teresą; Szczepanowski Florjan djetar., z Kącką Franciszką; Milewski Kazimierz dozor. polic., z Łaźniewską Heleną córką urzędn.; Pawęzki Kazimierz wyrob., z Himantel Marjanną; *Starozakonni*: Lichtenberg Mosiek handl., z Flinkier Surą; Szubżak Gutmann wyrobn.,

---

lekko zamknął drzwi za sobą. Radca wziął się do jedzenia, jadł z apetytem, kończąc z Borgjaszem zawiązaną pierwej konferencję, co do przyszłej karjery mechaniki. Cytował mu wielkie imiona ludzi, którzy wynaleźli nowe dźwignie, nowe siły, temi siłami dali nowe popędy postępowi, cywilizacji, dorobkowi ludzkiemu. Zdawało się, że radca najswobodniejszą ma głowę. Dokoła niego przecież było głuche milczenie, jakieś przerażenie. Jeden Borgjasz odpowiadał tylko ojcu. Ta spokojność radcy po tak groźnym wykrzyku, jakiego nie słyszano w domu dotąd nigdy, przerażała wszystkich. Po skończeniu obiadu, radca nie ruszył się z miejsca, odebrał zwyczajne ucałowanie ręki od dzieci, a kiedy zbliżyła się doń żona, szepnął jej w ucho:

— Zakazuję ci nawet zbliżenia się do Antoniego! chyba chcesz żeby zginął w twoich oczach i z mojej ręki! Czy zrozumiałaś?

Radczyni zbladła, ucałowała męża pokornie w czoło i poszła do pokoju Reginki.

A radca poprawił szlafroka, powoli mrużył oczy, zaczął swoją drzemkę, oddrzymał kwadrans z małą przykładką, nie dochodzącą dwóch minut, obudziwszy się, wypił kawę i poszedł do swojego pokoju.

Po niedługiej chwili zawołał głośno, także wbrew zwyczajowi:

— Borgjasz!

Borgjasz wpadł do pokoju ojca galopem.

— Pójdź natychmiast do garbarni po Ignacego, powiedz mu, niechaj się uwolni na dzisiejszy wieczór i stawi się u mnie koniecznie o godzinie ósmej. Rozumiesz?

— Rozumiem, kochany ojcze.

I ucałowawszy rękę ojca, wybiegł żwawo, a za chwilę zdążał wyciągniętym krokiem nad Wisłę do fabryki gdzie pracował Ignacy.

Pokój radcy był na drugiej stronie domu, nie komunikował się z kobiecemi, tylko z izdebką, w której pracowali studenci.—Jeżeli kto przychodził do domu z gości, chociażby nawet kontroler, szedł do saloniku radcostwa, taki już był zwyczaj w domu, nikt z obcych i nigdy nie wszedł do pokoju radcy.

Jednakże około godziny siódmej dnia tego, kontroler wbrew zwyczajowi, pojawiwszy się w dworku na Nowolipiu, zaszedł prosto do gabinetu radcy. W chwili potem zjawił się tak samo komisarz w peruce, a na końcu ksiądz prowincjał karmelicki z Leszna.

Wtedy dopiero pan radca zagaił posiedzenie, opowiadając przyjaciołom w jakim celu ich zebrał. Ale przed przyjaciółmi oskarżył przedewszystkiem siebie samego, za to, że ulegając słabości oddał żonie całkowity kierunek najstarszego syna, pozwolił kobiecie rozdmuchiwać w nim fałszywą ambicję, a potem wierząc ślepo relacjom macierzystym, wcale nie wglądał w postępowanie chłopaka i dopuścił rozwinięcia się złego w całej sile. Antoni wyrósł na pasożyta łowiącego zakazanym sposobem korzyści materjalne, dla błyszczenia na świecie powierzchownym blichtrem. Ludzie uczciwi dawno go przestrzegali, że Antoni robi za wielkie wydatki, a rozumiejąc że on, zaślepiony ojciec, podsyca to marnotrawstwo, poddając środków ze szkodą innych dzieci, przypominali nieustannie że trzeba wnijść koniecznie w postępowanie syna. Jednakże zwłócząc tę sprawę od dnia do dnia, dzisiaj dopiero zobaczył, że złe poszło daleko, a kiedy zajrzał w życie synowskie, przestraszył się bardzo.—Antoni rzuciwszy się pomiędzy próżniaków i eleganckich marnotrawców, zrobił się zręcznym graczem bilardzistą i kartownikiem, a co najgosza, stracił serce, szlachetność, wstyd, niewinność,—a o ile wygląda elegancko po wierzchu, o tyle spodlała jego moralność.—Zajrzawszy w jego wydatki, zobaczył radca ogromne cyfry wyrzucanych pieniędzy. Antoni wydaje pięć razy więcej, aniżeli ma uczciwie zapracowanych w biurowej pracy funduszów. To zobaczywszy radca poszedł między ludzi dopytywać się zkądby Antoni brał na to wszystko? I z powieści ludzkich wywnioskował, że Antoni wyciąga ten dochód z towarzystwa z jakiem żyje—grą szulerską, a kto wie—czy nie grą zręczną nie tylko szczęśliwą.—Po przedstawieniu czynu, radca objawił swój plan do dalszego postępowania i energiczne środki jakich użyć zamierza, dla wycofania chłopaka z drogi, która prowadzi do ostatniego spodlenia charakteru, a za pierwszem powinięciem się nogi—ta droga zaprowadziłaby do hańby.

Przyjaciele chociażby najzaufańsi, nie radzi wdają się w rady, kiedy chodzi o stosunki rodzinne, o sprawy domowe. Pan komisarz w peruce, stary kawaler,

z Feldman Cerką służ.; Baumblat Chaim szewc, z Axamit Szaindlą; Sanbersohn Wolf szmukl., z Rainbok Pessą; Sekheim Aron, z Winawer Rozalją; Guterman Fejwel, z Rozenband Szajndlą; **zmarli:** *Chrześcijanie*: Niemcewicz Józefa lat 43 żona oficjal. skarbow.; Sobolewska Eleonora lat 43; Nowacka Józefa lat 57 wyrobn.; Iwanicka Małgorzata lat 69 uboga z dobroczyn.; Paciorkowski Ludwik lat 10 syn rząd. domu; Puchalska Justyna lat 4 córka introl., Ostapińska Marjanna rok 1 i pół córka służ.; Schultz Jan Paweł rok 1 i pół syn maszyn.; Kielak Marjanna mies. 2 córka młyn.; Buczek Stanisław lat 2 syn cukiern.; Szymański Feliks mies. 1; Palczewska Julja mies. 1 i pół; Konarski Jan mies. 2; Pobralska Emilja dni 7 córka służ.; Kowalska Emilja dzień 1 córka doroż.; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; Schmidt Franciszek lat 66 piwow.; Izdebska Elzbieta lat 18 córka kolon.; Kuczyński Adam lat 48 majs. mular.; Braun Walerja lat 23; Rodak Franciszek lat 33 wyrobn.; Siajkowski Ludwik lat 5; Ciuchcińska Zofja rok 1 i pół; Dybiński Stanisław rok 1 syn maszyn.; Witkowski Feliks lat 4 syn ślus.; Szymerska Władysława dni 21 córka służ.; Piszczatowski Piotr dni 8 syn służ.; Kruczyńska Józefa dni 2 córka szew.; *Starozakonni*: Rajchenberg Marjanna lat 2 i pół; Steinsaltz Doba rok 1 i pół; Sachsfinger bezimienna godz. 1; Falkowicz Hersz lat 36 żołn. dymis.; Hammerszeindt Ryfka lat 6; Sztabcholtz Marceli rok 1 i jedn. czwar.; Drejman Hersz rok 1 i pół; Centnerszwer Teofila mies 1; Kuner bezimienna godz. 2; Szwarckopf bezimienny godz. 1; dwoje dzieci nieżywo urodzone.

* W dniu 25-m czerwca (7-m lipca) wyjechali z Warszawy, rzeczywiści radcowie stanu *Bazyli* do Petersburga i *Wołkow* do Częstochowy.

Prasa polska za granicą.

Dzienniki polskie galicyjskie i krakowskie mocno zajmują się kwestją węgierską i od kilku dni zaledwie parę słów poświęcają sprawom królestwa. Pomimo pewnego rodzaju pogardy, jaką *Czas* niedawno udawał względem Węgier z powodu usiłowania księcia Napoleona, w jego mowie w Ajaccio, ustanowienia solidarności pomiędzy sprawą węgierską a polską, dziennik ten przypisuje wielkie znaczenie załatwieniu obecnego przesilenia gabinetowego w Wiedniu, w duchu węgierskim. W istocie, w jego oczach, zwycięztwo Węgier jest zwycięztwem feudalizmu w Austrji i porażką centralistyzmu uosobnionego przez p. Schmerlinga. Nie jest to tylko zmiana radykalna systemu, jakiem rządziła się Austrja od wprowadzenia patentu lutowego, lecz stanowi to jeszcze całą rewolucję w przyszłości w przymierzach tego mocarstwa z zagranicą. *Czas* przy bujnej wyobraźni marzy już dla Austrji niewiedzieć jaką rolę wskrzesiciela rasy sławiańskiej. Galicja i księstwo krakowskie miałyby być dwoma dźwigniami, dla poruszenia na jej korzyść tego sławiańskiego świata, pod ciężarem którego niegdyś upadła bezsilna Polska. Chce, tak jakby do tego dosyć było chcieć, aby Austrja przeniosła z Warszawy i Kijowa środek ciężkości rasy sławiańskiej do Krakowa i Lwowa. *Czas*, powtarzamy, zdaje się mniemać, że dla dopełnienia takiego cudu, dosyć jest mieć chęć i że losy ludów są jak te posłuszne pałeczce czarnoksięzkiej sztukmistrza ciała. Jeden, dwa,... pik, pik, i przemiana zrobiona. *Czas* w zapale gonienia za chimerami, nie dostrzega, iż sobie samemu się sprzeciwia, chcąc aby Austrja przyjęła postawę któraby koniecznie skłoniła jej politykę ku sławianizmowi. W istocie, o kilka wierszy wyżej, powiada wyraźnie, że przewaga żywiołu niemieckiego w Austrji, nicby nie ucierpiała na udziale węgierskich mężów stanu w kierowaniu interesami w Wiedniu, bo Węgry nie chciałyby oburzyć przeciwko sobie sławian. Dwa zdania zupełnie sprzeczne znajdują się w obec siebie po kilko wierszowej pauzie. W tym samym artykule czytamy: „Węgry potrzebują w Austrji silnego żywiołu niemiec-„kiego, inaczej bowiem znalazłyby się w obec sło-„wiańszczyzny, zarówno zewnątrz jak we własnym do-„mu, otoczone trudnościami i wystawione na walkę... „nie zapomniano w Węgrzech Jellaczyczów i Kniczaninów"... i niżej: „Dozwalając rozwijać się interesom „krajowym i narodowym, zapobiegłaby Austrja wszel-„kim fałszywym lub łudzącym się pragnieniom pan-„slawizmu... Idea ta jest w Rosji żywą (takie jest „zdanie *Czasu*) i ciągle służy dla jednych za cel, dla „drugich za środek spotężnienia i wzrostu państwa. „Austrja posiada sposoby aby temu zapobiedz nie tyl-„ko w swoich posiadłościach ale nawet i rosyjskich. „Z Warszawy do Krakowa, z Kijowa do Lwowa prze-„nieść środek ciężkości, mogłoby stać się zadaniem „polityki, do *wysokości której nie mógł się wznieść* „*żaden gabinet austrjacki, ani Metternicha, ani Bacha*, „*ani też Schmerlinga...*"

Chętnie wierzymy. Mądrość narodów powiada, że nie należy trzymać dwóch srok za ogon. *Czas* ma tak dobrą opinję o rządzie austrjackim, iż nie sądzi aby przewyższało jego siły trzymanie trzech i czterech srok za ogon od razu. Rząd ten aby odpowiedzieć dobrej opinji dziennika krakowskiego co do niego, powinien od razu trzymać się: 1) polityki węgierskiej dla zadowolenia przyłączających się węgrów; polityki wyłączającej cały wpływ sławian; 2) polityki niemieckiej dla zwalczenia hegemonji pruskiej i stawienia czoła sławianom w Węgrzech tak przeciwnym madziaryzmowi; 2) polityki sławiańskiej, dla krzyżowania panslawistycznych widoków Rosji. A po takiem rozumowaniu, *Czas* jeszcze ma odwagę chwalić się iż jest poważnym organem! W ostatnim przeglądzie wyraziliśmy zdanie, iż *Czas* chce wmawiać, że zawsze wszystko przewidział cokolwiek się stanie. Przewidział on (trzeba mu wierzyć, ponieważ tak zapewnia), że system centralizacji p. Schmerlinga nie będzie miał długiej trwałości; może dziś radzi Austrji potrójną politykę, jaką powyżej skreśliliśmy, tylko dla tego, aby być w możności jej przepowiedzieć kiedyś, że ta polityka jej się nie uda także, i aby zyskać przyjemność dowiedzenia w końcu niepodobieństwa życia dla cesarstwa austrjackiego, którego rozpadnięcia pragnie z całego serca.

Ojczyzna wylewa łzy nad powrotem spokojności i ruchu interesów w królestwie, a głównie nad upodobaniem ludności w szukaniu uczciwych rozrywek. Nazywa ona to rozrywanie umysłów po pracy, powrotem do dawnych czasów hulaszczych, czasów szału i niepamięci na losy kraju i jego położenie,—jakby człowiek uczciwie bawiący się po pracy, nie był poważniej i użyteczniej zajęty losami kraju, niż rewolucjonista, co podżega swój kraj i marnotrawi w rozruchach publicznych skarby nagromadzone w latach spokojności i pokoju.

Tej spokojności, tego pokoju, tego powrotu do przyzwyczajeń porządku i pracy nie przestajemy zalecać, i dla tego to *Ojczyzna* w równie śmiesznym, jak bezsilnym gniewie oddaje *Dzien. Warsz.* na pastwę bogom piekielnym. Schiller powiedział, używając przytoczenia *Ojczyzny*, że największem dobrem jakie można dać człowiekowi, jest prawda. Idzie o to tylko, gdzie jest prawda? Każdy sądzi ją po swej stronie; tak my co zalecamy pokój, jak może i *Ojczyzna* zalecająca wojnę. W każdym razie przekładamy naszą prawdę nad prawdę *Ojczyzny*, i życzymy szczerze, aby i czytelnik uczynił tak jak my.

Dzien. Pozn. powtarza wyrzuty, niedawno poczynione przez *Przegląd Lwowski* deputowanym galicyjskim do wiedeńskiej rady państwa, mówiąc: „*Przegląd* „*Lwowski*, zastanawiając się nad przesileniem gabi-„netu wiedeńskiego, wyrzucał posłom galicyjskim „niekonsekwencję, brak zdrowej polityki i niezgadza-„jące się z życzeniami kraju który reprezentują po-„stępowanie w izbach, przez co zeszli do tak podrzę-„dnego stanowiska, iż gdy obecnie wszystkie kraje „koronne otrzymają zapewne reprezentantów w łonie „gabinetu wiedeńskiego, interesów Galicji, ze wzglę-„du na ludność i na ponoszone ciężary drugiego z rzę-„du kraju koronnego, nikt znowu z polaków, jak się „zdaje, reprezentować nie będzie."

Przedstawia się tu jedno pytanie. Czy z winy deputowanych galicyjskich, czy samej Galicji, prowincja ta nie będzie reprezentowana w nowym gabinecie, który tworzy się w Wiedniu? Ażeby mieć udział w kierowaniu sprawami wielkiego państwa, trzeba dowieść, że szczerze zajmuje się jego interesami, że się łączy zupełnie z jego losami; a czy Galicja dała jakie dowody w tym względzie? Przeciwnie, ciągle okazywała dążenia do oddzielenia się, które wyraźniej niż kiedykolwiek objawiły się w ostatnich czterech latach. Jeżeli Galicja pozostanie zewnątrz prowincij, co dostarczą ministrów Austrji, zbierze tylko to co zasiała, i nie będzie miała prawa wcale się skarżyć. Mylimy się wszelako, będzie mogła się skarżyć sama na siebie, za szkodę jaką sobie zrobiła, i zupełnie słusznie przeklinać tych, co ją popchnęli do działania, wbrew własnym jej interesom. ∫

Afryka.

* *Le Nord.* List z Dżedah do *Pays* donosi, że kapitana Camerona, konsula angielskiego w Abisynji,

---

wymówił się, dowodząc, że chociaż w zupełności podziela argumenta radcy co do samej moralności, przecież radzić nie może w sprawie powrócenia chłopaka do karności i porządku, bo jako celibator i bezdzietny,—nie posiada uczucia ojcowstwa, nie wyrobił też sobie zdrowej teorji o obowiązkach i władzy ojcowstwa.

Kontroler przyznawszy całą winę Krzysztofowi, wypowiedział wprost, że zamiar jego, co do wzięcia Antoniego w karby posłuszeństwa, jest spóźniony. Możnaby Antoniego powolnem działaniem skierować na lepszą drogę, ale broń Boże! uginać gwałtownie i zamykać w domu. Środki gwałtowne używane przeciwko dorosłemu i pełnoletniemu kawalerowi mogą wywołać opór gorszący... To jedno niebezpieczeństwo.—Ale mogłoby przyjść niebezpieczeństwo większe daleko, przez zamknięcie pana Antoniego w domu, przypuszczając, gdyby tego dokonać było można. Jeżeli bowiem Antoni uległ zepsuciu w takim stopniu, to należałoby właśnie odsunąć go zupełnie od całej rodziny, ażeby zgorszenie nie udzieliło się reszcie rodziny. Zbliżone stosunki z człowiekiem straconej moralności są niebezpieczne dla młodych chłopców. Trzeba rozpocząć działanie, trzeba użyć powagi ojcowskiej, ale ostrożnie i z daleka trzymać od rodziny tego grzesznika.

Lubo rada kontrolera zdawała się być wyborną,—karmelita przecież wystąpiwszy z argumentami ostatni, zbił to wszystko co do zasady o ile nabredził kontroler, mówiąc o pewnych granicach władzy absolutnej ojców, która kończy się za dojściem synów do pełnoletności. Prowincjał podnoszący do wysokiego, a nie kończącego się znaczenia powagę ojcowską, nie wspierał co prawda rozumowanem motywowaniem tej władzy rodzicielskiej, kończącej się w grobie dopiero,—ale cytował dawne jej znaczenie i pożytki publiczne płynące z karności dziatwy. Rysował pysznie postacie rycerskie w dziejach narodowych, które rozrastały się w potęgi za panowania absolutnej władzy ojców i szkolnej karności. Potem malował epokę przejścia od starych obyczajów rycerskich, aż do dzisiejszego porządku rzeczy w sprawach rodziny. Pokazał znikczemnienie społeczności po abdykacji ojców i wczesnem emancypowaniu wyrostków. Po tych wywodach pan radca oberwał po uszach za to, że zatopiwszy się zbytecznie w pracy około chleba materjalnego, za mało zostawiał sobie czasu do moralnego kierowania dziatwą; ztąd zaniedbany Antoni zostawiony samemu sobie, wziął taki charakter jaki mu dawało towarzystwo, w którem się znalazł po wyjściu na świat. A zakończył prowincjał, że lepiej późno jak nigdy, radząc dokładać wszystkich usiłowań dla zwrócenia chłopaka na drogę uczciwą.

Znowu spory wzmogły się żywo, aż pogodzono wnioski kontrolera z wnioskami prowincjała. Antoni przytrzymywany w domu był niebezpiecznym dla młodszych braci, puszczony znowu samopas nie mógłby być kierowanym i kontrolowanym z dala od domu. Wypośrodkowano tedy coś bardzo mądrego, doskonałego,—na tem skończyła się pomoc przyjaciół. Przeprowadzenie projektu zostawiono całkowicie, powadze ojcowskiej. Radca ufał swojej sile i energji, że chłopaka wprowadzi w porządek i ugnie do swojego planu.

Po tej naradzie, która trwała około dwóch godzin, mimo pory herbatowej, towarzystwo się rozeszło, a radca zabrał się natychmiast do roboty.

Zwołał czterech chłopaków do swojego pokoju, wypalił im naukę przewyborną,—o celu, w jakim każdy z nich wyrasta, o obowiązkach obywatela, o chwale i pożytkach jakie na kraj spływają, kiedy każdy obywatel w swojej pozycji wypełni doskonale swoje obowiązki i powinności, łącząc wiecznie korzyść osobistą z pożytkiem publicznym. Następnie przeszedł do roztrząśnięcia życia Antoniego, okazał jak szpetnym brudem staje się połyskliwa i elegancka powierzchowność, kiedy człowiek dla tego blichtru poświęci moralność.

A po takiem przygotowaniu chłopaków wysłał Borgjasza na facjatę, aby przywołał przed oblicze ojcowskie Antoniego.

Z wielkiem zdziwieniem radcy, Antoni kazał odpowiedzieć ojcu, że jest słaby, głowa go boli i już leży w łóżku.

— Idź mu powiedz, krzyknął radca: że stawić się ma na wpół umarły, kiedy ojciec wzywa, i to natychmiast!

Ten wybuch gniewny pana radcy doleciał pierwej Antoniego, zanim zdążył wlecić do jego pokoju, Borgjasz.—Zerwał się tedy z łóżka cokolwiek przelękniony, ubrał na prędce, ale mrucząc pod nosem, układał sobie frazesa, któremi stanowczo wypowie ojcu, że nie chce dłużej być niemiłą załogą w domu rodzicielskim, aby raz uwolnić ojca od swojej obecności, a potem siebie nie karmić chlebem, który mu gorzknie.

Jakoż odepchnął od siebie ostatnie skrupuły, nabrał zuchwalstwa, a wchodząc do pokoju ojca, spojrzenie miał śmiałe, na czole jakby chmurę gniewu.—Wszedłszy do pokoju, stanął na środku i wyrzekł:

— Jestem na rozkazy ojcowskie i słucham o co chodzi...

Radca był żelaznej woli człowiekiem, ta wola silna rozciągała panowanie nie tylko nad otaczającą go dziatwą, ale i nad nim samym. Panować nad samym sobą w chwilach krytycznych, nie jest to przymiot pospolity. Radca siedział w swoim fotelu, nie ruszył się z miejsca, nie rzekł słowa, popatrzał spokojnie na zuchwalca, aż ta śmiałość buntownicza poczęła słabnąć. Spuścił oczy pan Antoni i cofnął się do ściany, opierając się o nią plecami.—Młodsi czterej bracia stali gromadką w kąciku, każdy blady i zmięszany, milczenie przerażające trwało parę minut.

(d. c. n.)

zdjęto łańcuchy, i że tenże wkrótce odzyska wolność. Co się zaś tyczy niemieckich misjonarzy protestanckich, którzy dopuścili się wielkiej zbrodni nie pokładając wiary w rodowód cesarza Teodora, zapewniającego iż pochodzi z Salomona i królowej Saby, ci wciąż trzymani są w więzieniu i okuci na ręce i nogi, i nikt powiedzieć nie może kiedy zostaną wypuszczeni na wolność.

Ameryka.

* *Le Mon. Un. Paryż, 3 Lipca.* Parostatek *La Plata* przywiózł wczoraj do Southampton wiadomości z Brazylji. Z wiadomości tych okazuje się, że główny oddział armji paragwajskiej znajdował się w Bella Vista, nad brzegami Paragwaj; inny znowu oddział, złożony z 15,000 ludzi, zajmował San Thomas. Wszystkie siły zbrojne w prowincji Corrientes wynoszą 25,000 ludzi. Armja argentyńska znajdowała się w Rimon de Soto, o kilka mil od Bella Visita, liczy ona do 10,000 ludzi pod dowództwem Urquiza. Prezydent Mitre wkrótce miał wyjechać dla objęcia głównego dowództwa nad nią. Flota brazylijska cofnęła się do Goya, o 70 mil od Bella Vista. Florès organizował posiłki w Montevideo. Depesza ogłoszona w *Epoca* z 30-go czerwca donosi, że pułkownik Prado, dowódca powstańców peruwiańskich, szedł na Lima. Cały departament Moquega poddał się jenerałowi Pezet; sądzono, że departament Mequipa pójdzie za tym przykładem. Rząd w Lima schwytał parostatki *Tumbes* i *Lersundi*, jedyne siły morskie, jakie posiadało powstanie. Prócz tego zabrał tabor wojenny, wysłany powstańcom z Chili. Sądzono że powstanie wkrótce zostanie uśmierzone.

* *Nordd. A. Z.* W portach San Domingo zarzuciły kotwice w d. 12-m czerwca parowe fregaty *Gerona* i *Almanza*, jakoteż statki przewozowe *Bilbao*, *Mariagalanta* i *Ligera*, dla zabrania na pokład reszty wojsk hiszpańskich. Koloniści uważają odjazd hiszpanów za nieszczęście dla siebie i przewidują powrot w kraju anarchji. Wiele najdawniejszych rodzin odwołując się na przyrzeczenie rządu, wyrzeczone w kortezach przy rozprawach nad prawem co do przedawnienia, podały prośbę o pozwolenie przesiedlenia się na Porto-Rico. Wyspa ta, należąca do Antyllów, jest już, jak wiadomo, od r. 1493 w posiadaniu Hiszpanów.

Anglja.

* *Nordd. A Z.* Ustanowiony przez zmarłego księcia Alberta medal złoty „towarzystwa sztuk" (*society of arts*), przyznany został w r. b. cesarzowi Napoleonowi, za popieranie postępu międzynarodowego w dziedzinie sztuk pięknych, rękodzieł i handlu za pomocą osobistych usiłowań. Książę Walji, jako prezes towarzystwa, zawiadomił o tej decyzji cesarza francuzów, który przyjął takową z wdzięcznością.

Austrja.

* *Krak. Z.* Podług telegramu nadesłanego z Wiednia do gazety *Bohemia*, mają być zawieszone wszystkie procesa prasowe wytoczone za czasów Schmerlinga.

* *Wander. Zagrzeb, 4 lipca.* Przy dzisiejszych wyborach sejmowych w stolicy Zagrzebiu wybranym został na deputowanego pomimo zabiegów ze strony rządu, znakomitą większością poeta i patrjota Bogović. Wczoraj wybranym został na deputowanego hrabia Janković z Pożega. Opozycja odnosi prawie wszędzie zwycięztwo. Zamianowanie niepopularnego nadżupana zagrzebskiego Kukuliewica marszałkiem banalnym przyczyniło się jeszcze więcej do zjednoczenia i wzmocnienia opozycji. Usposobienie w ogóle jest naprężone.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 3 lipca.* Zdaje się, że od powrotu cesarza utworzenie nowego gabinetu coraz bliższem jest, przynajmniej w części, swojego ukończenia. Nominacja hr. Belcredi ministrem stanu, która aż do najnowszych czasów z powodu jego różnienia się w programie od reszty obecnych dyplomatów, uważaną była za niepewną, nie podlega dziś już żadnej kwestji; faktem bowiem jest, że hrabia przyjmował dziś powinszowania, nie zaprzeczając wcale tej nominacji.

Danja.

* *Patriot. Z.* Komisja wyznaczona do uregulowania stosunków finansowych pomiędzy Danją a księstwami, która przed sześciu miesiącami zebrała się w Kopenhadze, a do której ze strony Prus należy radca tajny finansowy p. Meincke, nie doprowadziła jeszcze robót swoich do końca. Potwierdza się przecież wiadomość, że komisja ta pokończyła już z prawami dotyczącemi przedmiotów skonfiskowanych. Członkowie niemieccy owej komisji byli na pożegnalnem posłuchaniu u króla Krystjana IX i zapewne wyjechali już z Kopenhagi.

Francja.

* *La Fr. Opinion Nationale* otrzymała od ministra spraw wewnętrznych następującą *komunikacje:* Dziennik *Opinion Nationale* donosi w numerze z poniedziałku 3 lipca, że rząd w celu lepszego poznania ducha mieszkańców, zamierza porozsyłać do departamentalnych radców stanu, z poleceniem odbycia inspekcji w prefekturach. Wiadomość ta zupełnie jest bezzasadna.

Niemcy.

* *Nordd. A. Z. Perseveranza* pisze pod dniem 28 czerwca: Kwestja traktatu handlowego pomiędzy związkiem celnym a Włochami zajmuje całe Niemcy. Gazety piszą i rozprawiają o tem codziennie, przynajmniej większa ich część usiłuje dowieść, że kwestja ta jest naglącą dla niemieckich interesów. Głosy powstające przeciwko traktatowi bardzo są odosobnione i z gruntu rzeczy austrjackie. Bezwątpienia wielką jest trudnością pisać cośkolwiek w tym sensie; potrzeba uciekać się do zwykłej sztuki wywołując zazdrość w drugorzędnych państwach przeciwko Prusom, które wystąpiły z inicjatywą traktatu. Czynić to co Prusy projektują, powiadają oni, znaczy, poddać się pod ich wolę absolutną a nawet wcielić się do nich. Czyż państwa związku celnego, które w sprawach traktatu handlowego z Francją, o którym w samej rzeczy dało się wiele powiedzieć, gdyż tenże zmienił z gruntu przyjęty dotąd system ekonomiczny, poszły za przewodnictwem Prus, nie mogłyby obecnie opierając się na daleko lepszych zasadach, pójść za niemi, zwłaszcza że chodzi o sprawę dotyczącą w zupełności własnego ich interesu, gdyż traktat handlowy z Włochami przyniósłby przedewszystkiem największą korzyść dla Niemiec!

Prusy.

* *Patriot. Z.* Król w ostatnich dniach odbywał w Karlsbadzie długie narady z prezesem ministrów Bismarckiem, baronem Werther i jenerał-adjutantem Manteuffel, który, jak mówią, udaje się z nadzwyczajną misją do Wiednia.

* — *Kiel, 1 lipca.* Książę Augustenburgski w d. 6 b. m. przepędzi dzień urodzin w Nienstedten w gronie swojej rodziny (Nie od niego to więc zależeć będzie, jeżeli nie przyjdzie do oczekiwanej demonstracji).

* *Pos. Z.* ogłasza następujący list własnoręczny księcia następcy tronu pruskiego do p. Horna, naczelnego prezesa prowincji poznańskiej: „Nie mogę opuścić Poznania bez oświadczenia szczerego podziękowania za prawdziwą serdeczność, z jaką podczas mojej „podróży w Poznańskiem witano mnie wszędzie, tak „po miastach jak i po wsiach. Oznaki podobnego „przywiązania, tym razem podwójnie dla mnie cenne, „gdyż dotyczyły zarazem księżny królewskiej, mojej „małżonki, podczas jej pierwszych w wielkiem księztwie odwiedzin, przyjmuję chętnie jako nowy, pełny „znaczenia dowód, że w prowincji tej uczucia wierności i przywiązania do króla i jego domu, zapuściły „głębokie korzenie, przez co zarazem wzmocniły się „przychylność i miłość dla wspólnej ojczyzny. Proszę „was ażebyście oświadczyli mieszkańcom prowincji „me podziękowanie. Dan w nowym pałacu, 3 lipca „1865. *Fryderyk Wilhelm*, książę następca tronu."

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Zürich, d. 4 lipca 1865 r.

Dnia 2 lipca t. j. w niedzielę o godzinie 6-tej rano Kurzyna zakończył życie. Z rozporządzenia hr. Platera pogrzeb odbył się dziś bardzo skromny. Tradycyjnej szabli i konfederatki, których zwykle hrabia w podobnych razach do ozdoby trumny użycza, tą razą odmówił,—na usilne dopiero nalegania, zezwolił na ten, jak się wyraził zbytek. Mowę nawet na cmentarzu, miejscowy proboszcz, na żądanie Habichta, reprezentanta hrabiego przy pogrzebie, panu Landowskiemu w połowie przerwał. To też *czerwoni* czyli tak zwani dziś *kurzyniści*, znając poprzednią uległość hrabiego dla Kurzyny, nadzwyczajnie są jego obojętnością oburzeni. Wiadomo przecież każdemu, że śp. Kurzyna przybrawszy tytuł reprezentanta w grobie spoczywającego rządu narodowego, nie tylko nie żądał zdania rachunków z powierzonych panu hrabiemu funduszów, ale nadto zatwierdził go na poprzednio zajmowanem stanowisku, jako komisarza pełnomocnego na Szwajcarję; wypadało zatem mieć więcej dla zmarłego względności.

Jednocześnie prawie ze śmiercią byłego reprezentanta Kurzyny, przeniósł się do wieczności „Der Wejsse Adler." Oddawna byliśmy jednak do tego ciosu przygotowani. Pomimo zabiegów i starań łożonych przez Habichta i Opitza, biedny Adler, który tyle usług wyświadczył sprawie narodowej, dnia 30 czerwca o godzinie 8-ej wieczorem wydał ostatnie tchnienie. Hrabia nie bardzo tem jednak zmartwiony, bo jakkolwiek wielkie były usługi Adlera, ale też i suma którą pochłonął ze swemi opiekunami była znakomitą. Za to, mówią lekarze, że Ojczyzna straty tej nie przeżyje i lada dzień pójdzie w ślad za Adlerem.

W niedzielę w dalszym ciągu procesu przeciwko Skoraczewskiemu zebrali się sędziowie w szynku „pod Jeleniem;" po wielu sprzeczkach, kłótniach i obelgach (jak to zwykle miewa miejsce) odczytano wyrok uniewinniający od zarzutu Skorczewskiego, jako oskarżonego jedynie przez złośliwość Gillera i członków towarzystwa kasy oszczędności. Po ogłoszeniu wyroku (który w pismach ma być publikowanym), Skoraczewski odczytał sędziom artykuł zamieszczony w *Ojczyznie* z d. 2 lipca przez obecnego tu Łukaszewskiego, przeciwko niemu (Skor.), z powodu uczynionych Łukaszewskiemu przez podsądnego zarzutów złodziejstwa. Wczasie czytania w głos tego artykułu, następowało w zgromadzonych ogólne wzburzenie przeciw Łukaszewskiemu do tego stopnia, że porwano za kufle i gdyby nie przytomność Łuk... który na czas zdążył oknem wyskoczyć, przyszłoby do krwawej z nim zabawki.

Z powodu rozporządzenia rady związkowej, że tylko do końca czerwca, wychodcy polscy pragnący opuścić Szwajcarję, korzystać będą mogli z udzielanych im wsparć na koszta podróży, kilkunastu z emigrantów wyjechało do Ameryki, a wielu do Francji i Turcji.

Trupa artystów dramatycznych, mocno zmartwiona stratą Adlera, który swoim upadkiem pozbawił ją bezpłatnego druku afiszów, podaje zarazem do wiadomości szanownym rodakom, że stare efekta teatralne, które miały być pod adresem redakcji Der Wejse Adler nadsełane, przyjmować będzie główny protektor trupy hr. Plater. Q

Neapol, 29 czerwaa.

Artykuł *Opinione* o pojednaniu z Rzymem sprawił najgorsze wrażenie, pomimo najlepszych chęci i szczerego pragnienia tego dziennika, oświecić opinję publiczną. Dziennik ten słusznie czy nie, uważany jest za półurzędowy organ, a kiedy miesza się do kwestji palących lub pozwala sobie udzielać rady, zaraz wyobrażają sobie iż otrzymał natchnienie z wyższych sfer i to właśnie wzbudza niepokój. Dzienniki nawet najumiarkowańsze są oburzone i zgorszone tem, iż *Opinione* zgadza się na wnioski p. Persiniego. Ja nie podzielam tego oburzenia, bo po dojrzałej rozwadze, nie można nie dopatrzyć w gruncie tego artykułu najlepszych chęci, natchnionych przez rozsądny i roztropny patrjotyzm. Nie podzielam wszelako jego zdania co do rewolucjonistów, których uważa za jedynych,—wraz z wstecznymi, rozumie się—przeciwników wszelkiego pojednania. Co to są rewolucjoniści we Włoszech? Mazziniści i wartogłowy może? Alež wszyscy wiedzą, że apostoł idei, nie ma innego celu prócz korzystania z błędów monarchji, a jakaż lepsza mogłaby się zdarzyć dla niego i jego stronników gratka, nad pojednanie, które narzucając włochom wyrzeczenie się Rzymu, pozostawiłoby w narodzie straszną niechęć przeciw instytucjom konstytucyjnym? Zresztą mazziniści stanowią zbyt drobną mniejszość we Włoszech, aby mogli żądać, żeby ich zdanie mogło mieć wpływ na obrady ministrów; lecz jeżeli pod rewolucjonistami rozumieją tych wszystkich, co chcą Włoch zjednoczonych i co domagają się w imieniu sprawiedliwości, ludzkości i narodowości, aby rzymianie byli rządzeni tak jak wszystkie narody na ziemi, natenczas trzebaby nazwać rewolucjonistami, cały naród który głosował za zjednoczeniem, izbę co uchwaliła *Rzym za stolicę*, armję, Garibaldego, ministrów, poczynając od Cavoura, a nawet króla, który w sławnej mowie, przyjął uroczyste zobowiązanie doprowadzenia do pomyślnego końca wszystkich dążeń Włoch.

Nie ma ani jednego rozsądnego włocha coby nie pragnął z duszy porozumienia z dworem rzymskim, ale żeby takie szczere i trwałe porozumienie było możliwe pomiędzy temi władzami, dopóki Rzym nie zdecyduje się do zniesienia zdobyczy cywilizacji, jest ubieganiem się za niepodobieństwem. Czyż nie wiadomo, że konkordat z 1802 r. został wyrwany Piusowi VII tylko z mieczem w ręku? a trzeba pamiętać, że wszystko miał do zyskania, bo od 1793, religja katolicka była prawie wypędzona z Francji, a księża zmuszeni ukrywać się jak za czasów prześladowań rzymskich. Można tedy wyobrazić sobie czy są usposobieni do udzielenia nam tego, co ośmielano się odmówić wszechwładztwu Napoleona I-go. Chcecie mieć pojęcie o tych roszczeniach nie do uwierzenia? Konstytucja włoska, pomimo iż przyjmuje religję katolicką za religję państwa, zostawia zupełną swobodę działania i rozszerzania się wszystkim innym wyznaniom, tak jak to ma miejsce we wszystkich krajach cywilizowanych na świecie. Duchowieństwe zaś nasze oburza się na to, że rząd pozwala stawiać kościoły protestanckie, w których publicznie przemawiają z ambony, udzielają sakramenta, nauczają; dozwoliłoby ono co najwięcej, aby *heretyków* wygnać na jakie ciemne ukryte poddasze, jak to miało miejsce za szczęśliwych i kwitnących czasów burbonów. Czy kiedy potrafi porozumieć

się w tym względzie? Nie sądzę. Biskupi katoliccy, naprzykład, chcą aby rząd udzielał im pomoc, kiedy mają poskramiać księży opornych lub liberalnych, a rząd odpowiada, że to do niego nie należy, że mają od tego karność duchowną i że nie powinien się mięszać do sporów księżych. Natenczas powiadają, że rząd jest bezbożny. Należy wiedzieć, że nasze duchowieństwo strasznie jest przyzwyczajone do górowania wszędzie i nad wszystkiem i uważa się za poniżone i zgubione, kiedy go stawiają na równi z innymi obywatelami. Mówią, że przyzwyczai się do tego nowego położenia, ale jakich kłopotów i zaciętej wojny trzeba się spodziewać z jego strony, dopóki nie przejmie się dobrze wielką maksymą *równości przed prawem?*

Gazetta di Venezia, zapewne w bardzo chwalebnym celu, przedstawiła niezgodność panującą pomiędzy radą miejską neapolitańską a rządem, i udawała nadzwyczaj zgorszoną samowolnem usunięciem jej od obowiązków przez rząd. Już nie raz wspomniałem o tej radzie; zatem zbytecznem by było wracać do przeszłości, lecz chcę wykazać niedokładność wiadomości wspomnionego pisma, bo gdyby same lub przez korespondenta pofatygowało się rozmówić z którymkolwiek mieszkańcem naszego miasta, mogłoby przekonać się o wspaniałomyślności i cierpliwości naszego ludu, który przez pięć lat potrafił cierpieć nieznością i pretensjonalną radę miejską, która umiała robić same tylko głupstwa podczas swego urzędowania. Natenczas pewno wstrzymałoby się od robienia zarzutów rządowi, bo byłoby wiedziało, że kiedy w mieście doszła wiadomość o tem usunięciu, przyjęta została z tak jednogłosnem i jawnem zadowolnieniem, iż pozostawiono na boku względy, o jakich lud cywilizowany nie powinien zapominać nawet dla tych, co mieli nieszczęście mu niepodobać się.

Dowiedzieliście się zapewne z innych dzienników o ujęciu sławnego naczelnika bandy Giardullo, przez nasze wojska; lecz podam wam jeszcze, zajmujące, jak mi się zdaje, w tym przedmiocie szczegóły. Po zabraniu przez bandytów dwóch anglików, rząd odwołał prefekta i jenerała de Gone, który był na czele prowincji. Nowy jenerał widząc iż nie można było żadnym sposobem wykryć miejsca schronienia bandy, słusznie bardzo powziął myśl, zwrócić się do osoby świeżo uwolnionej przez bandę po opłaceniu okupu i od niej dowiedział się, że niejaki Barthelemy był w bardzo ścisłych stosunkach z Giardullo i że często go odwiedzał podczas jej niewoli. Jenerał natenczas kazał sobie sprowadzić wszystkich ludzi nazwiskiem Barthelemy z Campagna, rodzinnej wioski bandyty i po długich poszukiwaniach znalazł tego, który mu był potrzebny; a za pomocą obietnic i groźb wydobyto z niego zeznanie co do wspólnictwa z bandą, lecz zgodził się na zaprowadzenie żołnierzy na miejsce, tylko pod warunkiem, aby był pośród nich przebrany za *bersagliera*. Kiedy się na to zgodzono, udano się na miejsce i tam istotnie znienacka napadnięto na bandę, która widząc się otoczoną ze wszech stron, napróżno usiłowała stawiać opór i tylko straciła trzech swoich. Giardullo widząc, że niema już żadnej nadziei, złożył broń i stawił się przed dowódcą oddziału dumnie wymawiając swe nazwisko. Przechodząc następnie przez Campagna, dla udania się do więzienia w Eboli, nadzwyczaj się martwił widząc radość swych współobywateli, którzy bili w dzwony i palili iluminację na cześć jego ujęcia. Tak go to rozjątrzyło, iż wymknął mu się wykrzyknik: „A jesteście zadowolnieni żem został złapany, kiedy dzieliłem się z wami owocem mych łupów; no to przysięgam że się zemszczę!" I dotrzymał słowa. Skoro tylko stanął przed sędzią śledczym, zaczął wyśpiewywać całą litanję denunciacij, kompromitujących osoby wszelkiego stanu i położenia, tak że proces jego będzie przedstawiał wyjątkowy interes. Jedni przez chciwość lub przez chęć zemszczenia się na jakim nieprzyjacielu osobistym, inni przez łakomstwo lub dla zabezpieczenia swego mienia, wszyscy nie wstydzili się łączyć ze złodziejami i mordercami najniższego rzędu. Dosyć będzie powiedzieć że w tej liczbie znajduje się kilku bardzo bogatych właścicieli ziemskich, a nawet kapitan gwardji narodowej?!

G. P.

Uwagi etnograficzne o współczesnej Polsce.

(dokończenie, patrz Nr. 150).

Jest jeszcze w Polsce liczna klasa tak zwanej drobnej szlachty, nieposiadającej gruntu i niewykształconej, zajmującej się rzemiosłami, ekonomstwem, niekiedy idącej do służby, a częściej zbijającej bruki. Są to proletarjusze królestwa. Zaledwie potrafią oni czytać i pisać, i dla tego czerpią z ulicy nowiny polityczne. Jakie i w jakim duchu nowiny do nich dochodzą, to oczewiste dla każdego. To jest właśnie, wraz z ulicznikami innych stanów, ów najgłówniejszy materjał, ów grunt, na którym robili zasiewy domorośli demokraci i przybysze-awanturnicy.

Ale najludniejsza klasa ludności polskiej to są włościanie. W różnych miejscowościach noszą oni rozmaite nazwy miejscowe, naprzykład: krakusy, mazury, rusini (południowa połowa gubernji lubelskiej), litwini (północna augustowskiej) i t. d. Jest to lud wyłącznie rolniczy i patrjarchalny, silnie się trzyma istniejącego porządku, lęka się wstrząśnienia, a będąc świadkiem smutnych doświadczeń, nienawidzi sprawców swego zniszczenia, swych klęsk politycznych; kocha swój kawałek ziemi który uprawia troskliwie, chociaż nie zna użycia ulepszonych narzędzi i maszyn. Rzemiosłami na większą skalę nie zajmuje się. Przywiązany jest do miejsca rodzinnego i swego domowego ogniska. W bycie domowym obfitość i zamożność nie daje się dostrzegać, owszem, dobytek włościanina dość ubogi. Zasoby tutejszego ludu prostego zostają się w bezpośredniej zawisłości od urodzaju. Chociaż grunt ziemi potrzebuje prawie wszędzie polepszenia, jednakże urodzaje w ogóle zadowalniające. Przed dziesięciu laty jeszcze trafiały się w Polsce kurne chaty, ale skutkiem energicznego przynaglenia z góry, piece przerobiono i teraz wszystkie izby z są kominami. Kryte słomą, o dwóch lub trzech wielkich oknach z małemi szybkami, izby wychodzą powiększej części na ulicę. Dzielą się one zwykle na dwie równe połowy, składające się z sieni i pokoju mieszkalnego. Sień służy za skład na rozmaite porządki gospodarskie, a w właściwej chacie mieści się rodzina. Wnętrze izby jasne i byłaby dość porządna gdyby nie obfitowała w tarakany a niekiedy i w pluskwy. — Przy drzwiach piec,—dalej wzdłuż ściany szerokie łóżko z pierzynami. Pierzyny stanowią nieodzowny komplet pościeli u każdego nie bardzo ubogiego chłopa, — tak silne jest przyzwyczajenie do nich w polskim prostym ludzie. Wzdłuż dwóch scian pozostałych — długie i wązkie ławki. Na ścianach bliżej kąta rozwieszone trzy lub cztery obrazy, w ramkach i bez ramek, roznoszone tu w znacznej ilości przez węgrów. Prawie zawsze wyobrażają one Zbawiciela lub Matkę Boską Częstochowską, i ustępy z historji świętej. Do pułapu, nad stołem, często przyczepiają gołębia papierowego, wyobrażającego św. Ducha. Odzież stanowią: charakterystyczna szara sukmana, wyszyta na kołnierzu i na szwach niebieskiemi lub czarnemi nićmi, niekiedy z potrzebami na sposób węgierski; szeroki pas skórzany, nabijany guzikami, czworograniasta czapka z barankową wypustką, zastępowana w lecie przez kapelusz słomiany z szerokiemi rondami, i koniecznie bóty. Łapci wcale tu nie używają; biedniejsi zaś noszą szczególny rodzaj obuwia, tak nazywane *postoły*, t. j. szeroki kawałek skóry, ściągniętej przez dziórki rzemykiem lub sznurkiem. Główny i najulubieńszy produkt wchodzący prawie do każdego jedzenia, jest kartofel, oraz hreczana kasza. Tak zwany *krupnik* t. j. rzadka kasza hreczana z kartoflami, jest niezbędną częścią obiadu codziennego. Mniej jest lubianym *kapuśniak*, oraz barszcz burakowy. Z napojów wyłącznie używaną bywa wódka, rzadziej piwo. W ogóle namiętność tutejszego ludu do wódki dość jest silna, lecz sposób jej użycia nieco inny aniżeli u ludu ruskiego. Nie piją tu urywkami i rzadko upijają się aż do utraty przytomności, lecz piją stale, równo i powiększej części tylko dla lekkiego upojenia. Godnem jest uwagi, iż chłop przyucza się do wódki od dzieciństwa, gdyż rodzice traktują takową dzieci jako przysmakiem. Dla tego w dzień świąteczny częstokroć spotkać można w karczmie całą rodzinę, której przedstawiciele ojciec i matka—piją większym kieliszkiem, podrostkom nalewają po połowie, a dziecku przy piersiach dają ssać kawałek chleba, umoczony także w wódce. Łaźnie są tutejszym włościanom zupełnie nieznane, myją się zaś powiększej części tylko latem, podczas kąpieli. Obejście się ich z wyższymi pełne uszanowania, w części bojaźliwe, z zniżeniem czapki do ziemi i całowaniem kolan. Pomiędzy nimi jeszcze dotychczas przechował się starodawny obyczaj chrześcijański, witać przy spotkanu słowami: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" na co zwykle odpowiada się: „na wieki wieków, amen!" Religijne ich wyznanie ogranicza się głównie na ścisłem zachowywaniu obrzędów zewnętrznych katolickich. Wielkie kradzieże i zabójstwa są dość rzadkie pomiędzy nimi. — Temperament przeważający jest sangwiniczny, charakter miękki, dość umiarkowany.—Wzrost ich średni, fizjonomja dość śmiała. Śpiewów chórowych włościanie tutejsi nie lubią i śpiewają tylko krakowiaki w karczmie, w podbudzonym stanie ducha. Tańcem narodowym jest—*obertas*, rodzaj walca na odwrót; włosy noszą długie, brody golą, wąsy podstrzygają. W ogóle włościanin tutejszy przy niewielkich zdolnościach pryrodzonzch, rozwiniętym jest nader mało. Chociaż czytanie i pisanie dość jest rozszerzone w tym stanie, jednak wyłącznie służy tylko jako środek do modlenia się w kościele na książkach do nabożeństwa.

Wiadomości hygieniczne — jedna z wskazówek stopnia rozwoju duchowego narodu—prawie są zupełnie nieznane prostemu ludowi. Najpowszedniejsze pojęcia o szkodliwych skutkach zaziębienia, o pożytku ochronienia się takowego, pojęcia o nadużyciu w pokarmie i napoju, jako przyczynie choroby, nie wchodzą w zakres ich wiedzy umysłowej. Dla tego to potrzeba medycyny jest u nich nader małą i zaufanie do niej nader słabe. Prostych środków leczenia mają niewiele. Używają oni racjonalnie odwaru z korzenia tataraku w febrze, odwaru z bratków w gruczołach u dzieci; powiększej zaś części leczą się wódką z pieprzem, czy to jest zapalenie kiszek, cholera, biegunka i t. p. Takie niezazdrosne panaceum może tylko opierać się na zupełnym braku najprostszych zdrowych pojęć, i tu to natura musi wytężać swe siły leczące, aby przezwyciężyć i chorobę i szkodliwe leczenie. Jeśli uciekają się do racjonalnej pomocy lekarskiej, to wymagają od lekarstw bezzwłocznego działania i wyzdrowienia. Lubią puszczenie krwi, oraz lekarstwa czyszczące i wymiotujące. Znachorstwo nie jest rozszerzone między nimi, ale proste akuszerki, używają okurzania, naszeptywania i t. p.

Żydzi polscy, typowością fizjonomji, przymiotami charakteru, rodzajem zajęć, nie odróżniają się bynajmniej od żydów rozsianych w gubernijach zachodnio-ruskich. Taż sama twarz podługowata z długim nosem i biegającemi oczyma, taż sama żywość i ruchliwość, równe zajęcie się wyłącznie drobnym przemysłem i drobnym handlem, oraz skłonność do szachrajstwa. Żydzi-rolnicy są tu wielką osobliwością. Co się tyczy stopnia bogactwa, to istnieją u nich wybitne ostateczności. Są żydzi kapitaliści, posiadający wszelkie wygody i zbytek, większość zaś ich jest biedną. Związek arystokratów pieniężnych z zamkniętem gronem talmudyzmu i starych obyczajów, jest osłabiony. Nie robią oni ścisłej różnicy pomiędzy *trefnem* (mięso z tylnej części wołu) i *koszernem* (mięso z przedniej części), wyłącznie i obowiązkowo używanem przez masę żydów; nie zachowują dosłownie zaprzestania w sobotę wszelkiej roboty i zajęć, i usilnie starając się pokazać jako *polacy-izraelici*, jedzą wieprzowinę, szczególniej przy publiczności w traktjerniach, używają w domu języka polskiego i trzymają służbę polską. Żydzi biedni czyli większość, mieszkają w zimnych i brudnych zaułkach w nadzwyczajnem ściśnieniu. Małżeństwa zawierają w młodym wieku, i przy całem swem ubóstwie, odznaczają się znaczną liczbą członków swej rodziny. Pokarm żydów jest nędzny i niepożywny. Cały tydzień żyją oni cebulą, śledziem, kaszą i kartoflami, przyprawiając swą strawę znaczną ilością pieprzu, a tylko w sobotę obowiązkowym jest dla nich zbytek, a zawiera się on w mięsie, rybie, piwie i winie. Język żydów polskich, stanowiąc znaną mieszaninę zepsutego niemieckiego z staro-żydowskim, odróżnia się od języka żydów ruskich tylko większą przymieszką wyrazów polskich. Przy całem swem niewykształceniu masa umie czytać i pisać, co służy jej za ważną pomoc przy prowadzeniu interesów handlowych. Co się tyczy wiadomości lekarsko-hygienicznych, to takowe, podobnie jak u włościan, nie przeniknęły do masy żydów. Z środków lekarskich lubią oni i często sami używają czyszczące. Chociaż gorliwie uciekają się do pomocy nauki lekarskiej, czynią to nie w skutku rozsądnie uznanej potrzeby medycyny, z której korzystają, bez zastanowienia się [1]) lecz wyłącznie w skutku tchórzliwości i bojaźni śmierci.

Kronika.

* (Wypadek). W dniu 7-m b. m. zamieszkały w domu pod N. 2678, były urzędnik zarządu inżenjerji Stanisław Głembocki, wieku lat 28, przez poderżnięcie brzytwą gardła, życie sobie odebrał.

Kalendarz.

W niedzielę, 9 lipca.—śśw. Jana z Dukli i Zenona.— Słońce wsch. o godz. 3 min. 51; zach. o godz. 8 min. 18.

W poniedziałek, 10 lipca.—śśw. 7 braci męcz. i Amalji pan. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 52; zach. o godz. 8 min. 17.

Widowiska.

W Sobotę, 26 czerwca (8 lipca).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Pamiętniki Szatana**.—(Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — **Koncert B. Bilsego**.—(Zacznie się o godzinie 6-ej. —Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W Niedzielę, 27 czerwca (9 lipca).

TEATR WIELKI. — **Verbum nobile**.—**Robert i Bertrand**.—(Zacznie się o godz. 8-ej).

[1]) Zdarza się częstokroć, że żyd pacjent bywa od razu u trzech lub czterech doktorów, weźmie od każdego receptę, a potem przyszedłszy do apteki pyta, która ź recept jest najlepsza.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Ćwiartka papieru.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA.—Koncert B. Bilsego. — I. Uwertura z opery Zampa p. Herolda; Melodien-Quadrille p. Straussa; Introdukcja z op. Robert Djabeł p. Meyerbedra; Potpourri z op. Trubadur p. Verdego.— II. Uwertura z op. Marta p. Flotowa; Divertissement na trąbkę p. Luppé'go (wyk. p. Verich); Juristenball-Tänze, walce p. Straussa; Wielki marsz koronacyjny (skomponowany na koronację króla Wilhelma I-go pruskiego) p. G. Meyerbeera, na orkiestrę ułożonz p. B. Bilsego; Pêle-Mêle, potpourri p. Conradiego.—III. Uwertura z op. Niema z Porticy p. Aubera; Les Fauvetles, polka z dwoma pikulinami obligato p. Bosqueta; Marsz żałobny p. Chopina; En avani marsz; Uwertura z op. Oberon p. Webera.—(Zacznie się o godzinie 6-ej.— Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W Poniedziałek, 28 czerwca (10 lipca).

TEATR WIELKI.—**Zydówka.**—(Zacznie się o godz. 8).

W dniu 25 czerwca (7 lipca) b. m. było osób: W teatrze Rozmaitości 250.— W Szwajcarskiej Dolinie 474.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 25 czerwca (7 lipca)	o god. 6 z rana.	o god. 4 [illegible]
Barometr w milimetrach	715.65	750.88
Termometr 100-stop	+18°9	+26°8
Stan nieba.	pog.	pog.

Największe ciepło + 21°4 R. Najmniejsze ciepło + 15.1 R.

Z rana 26 czerwca (8 lipca) + 16.2 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1

Dla wiadomości mieszkańców miasta Warszawy o najniższych cenach mięsa przez rzeźników tutejszych stosownie do ich deklaracij podanych Magistrat miasta Warszawy ogłasza, iż wymienieni rzeźnicy w 1-ej połowie mies. lipca 1865 r. sprzedawać będą mięso po następującej cenie, a mianowicie:

Jatki za Żelazną Bramą. Cena w ogóle za funt jeden wołowiny: krzyżowej górnej kop. 11; zrazowej k. 11; łojowe k. 11; skrzydła k. 11; biodrowej samej k. 11; kotleta v. cienkiego żebra k. 11; plecowej k. 11; krzyżowej spodniej k. 11; mostku z grychtem k. 10; góry z paskiem środkowym k. 9; podgórnicy k. 9; szpondra od mostku i plecowej k. 9; szpondra z dziurą k. 9; szpondra poprzecznego od boku k. 9; karku k. 9; mięsa od pręgi i goleni k. 9; ogona k. 7; polędwicy k. 18; łoju czystego k. 11; kości k. 6. Wieprzowiny: wieprzowiny ze skórą k. 10; schabu k. 11; sadła świeżego k. 14; szmalcu topionego k. 18; słoniny świeżej k. 13; słoniny suszonej lub wędzonej k. 13; 4 nogi po 1-szą pęcinę k. 20. Cielęciny: Obie ćwiartki tylne z forszlagiem i nerkami k. 12; mostku k. 11; łopatki k. 11; górki z części przedniej k. 9; karczku k. 9. Baraniny: dyszku części tylnej k. 12; forszlagu tylnego k. 12; górki k. 9; mostku k. 9; łopatki k. 9; karczku k. 9.

Taniej sprzedają: Grzegorz Kozański N. 14 jatki, Xawery Kalczyński N. 24, Teodor Rozulski N. 1, Wojciech Śniadowski N. 25, Alexander Stefański N. 4, Stanisław Żydok N. 22, Paweł Pietrusiński N. 16.

Jatki na Sułkowskim. Cena w ogóle za funt jeden wołowiny: krzyżowej górnej kop. 11; zrazowej k. 11; łojowej k. 11; skrzydła k. 11; biodrowej samej k. 11; kotleta v. cienkiego żebra k. 10; plecowej k. 11; krzyżowej spodniej k. 10; mostku z grychtem k. 10; góry z paskiem środkowym k. 9; podgórnicy k. 9; szpondra od mostku i plecowej k. 9; szpondra z dziurą k. 9; szpondra poprzecznego od boku k. 9; karku k. 9; mięsa od pręgi i goleni k. 9; ogona k. 9; polędwicy k. 18; łoju czystego k. 12; kości k. 9. Wieprzowiny: wieprzowiny ze skórą k. 9; schabu k. 10; sadła świeżego k. 14; szmalcu topionego k. 18; słoniny świeżej k. 12; słoniny suszonej lub wędzonej k. 15; 4 nogi po 1-szą pęcinę k. 30. Cielęciny: obie ćwiartki tylne z forszlakiem i nerkami k. 11; mostku k. 11; łopatki k. 10; górki z części przedniej k. 9; karczku k. 9. Baraniny: dyszku części tylnej k. 12; forszlagu tylnego k. 12; górki k. 10; mostku k. 10; łopatki k. 10; karczku k. 10.

Taniej sprzedają: Józef Krzykowski, Jan Wejnert, Józef Jungman, Franciszek Orah, Marjanna Sławińska, Adam Małkowski, Józef Hański, Józef Śniadowski Walenty Niemczyk.

Jatki na Pradze przy ulicy Ząbkowskiej. Józef Morawiński, Majer Kirszenberg, Michał Zamojski: Za funt jeden wołowiny: krzyżowej górnej kop. 11; zrazowej k. 11; łojowej k. 11; skrzydła k. 11; biodrowej samej k. 11; kotleta v. cienkiego żebra k. 9 (10, 9); plecowej k. 9; krzyżowej spodniej k. 11; mostku z grychtem k. 9; góry z paskiem środkowym k. 9; podgórnicy k. 9; szpondra od mostku i plecowej k. 9; szpondra z dziurą k. 9; szpondra poprzecznego od boku k. 9; karku k. 7½ (6, 7½); mięsa od pręgi i goleni k. 9; ogona k. 7½ (6, 7½); polędwicy k. 15; łoju czystego k. 12; kości k. 3 (4, 3). Wieprzowiny: wieprzowiny ze skórą k. 8½; schabu k. 10; sadła świeżego k. 14; szmalcu topionego k. 20; słoniny świeżej k. 12; słoniny suszonej lub wędzonej k. 14; 4 nogi po 1-szą pęcinę k. 20. Cielęciny: obie ćwiartki tylne z forszlakiem i nerkami k. 11; mostku k. 9; łopatki k. 9; górki z części przedniej k. 9; karczku k. 9.

Jatki na Wolnicy. Cena w ogóle za funt jeden wołowiny: krzyżowej górnej k. 11½; zrazowej k. 11½; łojowej k. 11½; skrzydła k. 11; biodrowej samej k. 11; kotleta v. cienkiego żebra k. 10; plecowej k. 10; krzyżowej spodniej k. 9; mostku z grychtem k. 9; góra z paskiem środkowym k. 9; podgórnicy k. 9; szpondra od mostku i plecowej k. 9; szpondra z dziurą k. 9; szpondra poprzecznego od boku k. 9; karku k. 9; mięsa od pręgi i goleni k. 9; ogona k. 9; polędwicy k. 18; łoju czystego k. 13. Wieprzowiny: wieprzowiny ze skórą k. 10; schabu k. 10; sadła świeżego k. 13; szmalcu topionego k. 16; słoniny świeżej k. 12; słoniny suszonej lub wędzonej k. 13. Cielęciny: obie ćwiartki tylne z forszlagiem i nerkami k. 10; mostku k. 10; łopatki k. 10; górki z części przedniej k. 10; karczku k. 9. Baraniny: Dyszku części tylnej k. 11; forszlagu tylnego k. 11; górki k. 8½; mostku k. 8½; łopatki k. 8½; karczku k. 8½.

Taniej sprzedają: Stanisław Barszczewski, Ignotowicz.

Jatki na Podwalu. Cena w ogóle za funt jeden wołowiny: krzyżowej górnej k. 11; zrazowej k. 11; łojowej k. 11; skrzydła k. 11; biodrowej samej k. 11; kotleta v. cienkiego żebra k. 11; plecowej k. 11; krzyżowej spodniej k. 11; mostku z grychtem k. 10; góry z paskiem środkowym k. 9; podgórnicy k. 9; szpondra od mostu i plecowej k. 9; szpondra z dziurą k. 9; szpondra poprzecznego od boku k. 9; karku k. 9; mięsa od pręgi i goleni k. 9; ogona k. 9; polędwicy k. 18; łoju czystego k. 12; kości k. 4; Wieprzowiny: wieprzowiny ze skórą k. 9; schabu k. 10; sadła świeżego k. 15; szmalcu topionego k. 18; słoniny świeżej k. 13; słoniny suszonej lub wędzonej k. 14; 4 nogi po 1-szą pęcinę k. 15. Cielęciny: Obie ćwiartki tylne z forszlagiem i nerkami k. 12; mostku k. 10; łopatki k. 10; górki z części przedniej k. 10; karczku k. 10. Baraniny: dyszku części tylnej k. 12; forszlagu tylnego k. 12; górki k. 10; mostku k. 9; łopatki k. 9; karczkuk. 9.

Taniej sprzedają: Kazimierz Piasecki N. 2 jatki, Dyonizy Syroczyński N. 23, Teodor Rebandel N. 17, Ludwik Kempiński N. 16, Edward Dobosiewicz N. 39, Józef Jasiński N. 9, Franciszek Biling N. 3.

Jatki na Nowem-Mieście. Cena w ogóle za funt jeden wołowiny: krzyżowej górnej k. 11; zrazowej k. 11; łojowej k. 11; skrzydła k. 11; biodrowej samej k. 11; kotleta v. cienkiego żebra k. 11; plecowej k. 11; krzyżowej spodniej k. 11; mostku z grychtem k. 11; góry z paskiem środkowym k. 9; podgórnicy k. 9; szpondra od mostku i plecowej k. 9; szpondra z dziurą k. 9; szpondra poprzecznego od boku k. 9; karku k. 9; mięsa od pręgi i goleni k. 9; ogona k. 9; polędwicy k. 17; łoju czystego k. 12; kości k. 9. Wieprzowiny: wieprzowiny ze skórą k. 10; schabu k. 10; sadła świeżego k. 13; szmalcu topionego k. 15; słoniny świeżej k. 12; słoniny suszonej lub wędzonej k. 14; 4 nogi po 1-szą pęcinę k. 20. Cielęciny: obie ćwiartki tylne z forszlagiem i nerkami k. 12; mostku k. 10; łopatki k. 10; górki z części przedniej k. 10; karczku k. 10. Baraniny: dyszku części tylnej k. 12; forszlagu tylnej k. 12; górki k. 10; mostku k. 9; łopatki k. 9; karczku k. 9.

W oddzielnych sklepach.

Cyrkuł 7 i 8. Cena w ogóle za funt jeden wołowiny: krzyżowej górnej k. 11; zrazowej k. 11; łojowej k. 11; skrzydła k. 11; biodrowej samej k. 11; kotleta v. cienkiego żebra k. 11; plecowej k. 10; krzyżowej spodniej k. 11; mostku z grychtem k. 9; góry z paskiem środkowym k. 9; podgórnicy k. 9; szpondra od mostku i plecowej k. 9; szpondra z dziurą k. 9; szpondra poprzecznego od boku k. 9; karku k. 8; mięsa od pręgi i goleni k. 9; ogona k. 9; polędwicy k. 18; łoju czystego k. 12; kości k. 4. Wieprzowiny: wieprzowiny ze skórą k. 10; schabu k. 10; sadła świeżego k. 13; szmalcu topionego k. 18; słoniny świeżej k. 12; słoniny suszonej lub wędzonej k. 15; 4 nogi po 1-szą pęcinę k. 30. Cielęciny: obie ćwiartki tylne z forszlagiem i nerkami k. 11; mostku k. 10; łopatki k. 9; górki z części przedniej k. 9; karczku k. 9. Baraniny: dyszku części tylnej k. 11; forszlagu tylnego k. 10; górki k. 9; mostku k. 9; łopatki k. 9; karczku k.9.

Taniej sprzedają: Erlich, Marszałkowska N. 1492*a*, Bogacki, Marszałkowska, N. 1379, Fr. Sławiński Gościnny Dwór N. 960.

Cyrkuł 9 i 10. Cena w ogóle za funt jeden wołowiny: krzyżowej górnej k. 11; zrazowej k. 11; łojowej k. 11; skrzydła k. 10; biodrowej samej k. 10; kotleta v. cienkiego żebra k. 10; plecowej k. 10; krzyżowej spodniej k. 10; mostku z grychtem k. 10; góry z paskiem środkowym k. 9; podgórnicy k. 9; szpondra od mostku i plecowej k. 9; szpondra z dziurą k. 9; szpondra poprzecznego od boku k. 9; karku k. 6; mięsa od pręgi i goleni k. 6; ogona k. 5; polędwicy k. 27; łoju czystego k. 10; kości k. 2. Wieprzowiny: Wieprzowiny ze skórą k. 9; schabu k. 10; sadła świeżego k. 14; szmalcu topionego k. 16; słoniny świeżej k. 13; słoniny suszonej lub wędzonej k. 14. 4 nogi po 1-szą pęcinę k. 9. Cielęciny: Obie ćwiartki tylne z forszlagiem i nerkami k. 11; mostku k. 10; łopatki k. 10; górki z części przedniej k. 8; karczku k. 9;. Baraniny: dyszku części tylnej k. 12; forszlagu tylnego k. 12; górki k. 10; mostku k. 10; łopatki k. 10; karczku k. 10.

Taniej sprzedaje: Michał Esser, Wspólna N. 1655.

Cyrkuł 4, 5 i 5. Cena w ogóle za funt jeden wołowiny: krzyżowej górnej k. 11½; zrazowej k. 11½; łojowej k. 11½; skrzydła k. 11½; biodrowej samej k. 10½; kotleta v. cienkiego żebra k. 11; plecowej k. 11½; krzyżowej spodniej k. 11½; mostku z grychtem k. 10; góry z paskiem środkowym k. 10; podgórnicy k. 9; szpondra od mostku i plecowej k. 10; szpondra z dziurą k. 9; szpondra poprzecznego od boku k. 10; karku k. 7; mięsa od pręgi i goleni k. 9; ogona k. 7; polędwicy k. 20; łoju czystego k. 12; kości k. 4. Wieprzowiny: wieprzowiny ze skórą k. 10½; schabu k. 11; sadła świeżego k. 15; szmalcu topionego k. 18; słoniny świeżej k. 12; słoniny suszonej lub wędzonej k. 14; 4 nogi po 1-szą pęcinę k. 16. Cielęciny: obie ćwiartki tylne z forszlakiem i nerkami k. 12½; mostku k. 11; łopatki k. 11; górki z części przedniej k. 9; karczku k. 7. Baraniny: dyszku części tylnej k. 12; forszlagu tylnego k. 10; górki k. 10; mostku k. 9; łopatki k. 8. karczku k. 6.

Taniej sprzedaje: Damazy Suwczyński Nowolipie Nr. 2468.

Cyrkuł 3 i 11, Jan Stradecki Furmańska Nr. 2705, Eljasz Wszędobylski N. 2704, za funt jeden: wołowiny: krzyżowej górnej k.11, zrazowej k. 11, łojowej k. 11(10½); skrzydło k. 11 (10½); biodrowej samej k. 11 (10); kotlet v. cienkie żebra k. 11; plecowej k. 11; krzyżowej spodniej k. 11 (10); mostku z grychtem k. 9 (10); góry z paskiem środk. k. 9 (9½); podgórnicy k. 9 (8½); szpondru od mostku i pleców k. 9 (9½); szpondru z dziurą k. 9; szpondru poprzecznego od boku k. 9; kark k. 9 (5); mięsa od pręgi i goleni k. 9 (8½); ogon k. 9 (6); polędwicy k. 18 (16½); łój czysty k. 10 (11); kości k. 4 (2); wieprzowiny: wieprzowiny ze skórą k. 9; schabu k. 10; sadła świeżego k. 15; słoniny świeżej k. 12; słoniny suszonej lub wędz. k. 14; 4 nogi po 1-szą pięcinę k. 15; cielęciny: obie ćwiartki tylne z forszlagiem i nerkami k. 11; mostku k. 10 (11); łopatki k. 10 (11); górka z częścią przednią k. 10 (10½); karczku k. 10 (10½); baraniny: dyszka części tylnej k. 11; forszlagu tylnego k. 11; górki k. 10 (11); mostku k. 8 (11); łopatki k. 8 (10); karczku k. 8 (9).

Mięso koszerne.

Cyrkuł 7 i 8. Najtaniej Lewek Erlich Żabia N. 956, Jankiel Kopyto Twarda N. 1085 za funt jeden: wołowiny: krzyżowej górnej k. 11; zrazowej k. 11; łojowej k. 11; skrzydło k. 11; biodrowej samej k. 11; kotlet v. cienkie żebro k. 11; plecowej k. 11; krzyżowej spodniej k. 11; mostku z grychtem k. 11; góry z paskiem środk. k. 11; podgórnicy k. 11; szpondru od mostku i plecow k. 11; szpondru z dziurą k. 11; szpondru poprzecznego od boku k. 11; karku k. 11; mięso od pręgi i goleni k. 9 (11); ogon k. 11; polędwicy k. 11; łoju czystego k. 12; kości k. 3 (4).

Cyrkuł 12. Praga. Cena w ogóle: za funt jeden: wołowiny: kotlet v. cienkie żebra k. 11; plecowej k. 11; mostku z grychtem k. 11; góry z paskiem środk. k. 11; podgórnicy k. 11; szpondru od mostku i plecow k. 11; szpondru z dziurą k. 11; szpondru poprzecznego od boku k. 11; karku k. 11; mięsa od pręgi i goleni k. 11; łoju czystego k. 11; cielęciny: mostku k. 11; łopatki k. 11; górka z częścią przednią k. 11; karczku k. 11.

Cyrkuł 4, 5 i 6. Najtaniej: Józef Sniadowski Gęsia N. 2285, za funt jeden: wołowiny: kotlet v. cienkie żebra k. 11; plecowej k. 11; mostku z grychtem k. 11; góry z paskiem środkowym k. 11; podgórnicy k. 11; szpondru od mostku i pleców k. 11; szpondru poprzecznego od boku k. 11; karku k. 11; mięsa od pręgi i goleni k. 11.

Cyrkuł 3 i 11. Eljasz Wszędobylski Furmańska Nr. 2704, za funt jeden: wołowiny: kotlet v. cienkie żebra k. 11; plecowej k. 12; mostku z grychiem k. 12; góry z paskiem środk. k. 10½; podgórnicy k. 9½; szpondru od mostku i plecow k. 10½; szpondru z dziurą k. 10½; szpondru poprzecznego od boku k. 10; karku k. 6, mięsa od pręgi i goleni k. 9; cielęciny: mostku k. 11; łopatki k. 11; górki z częścią przednią k. 10; karczku kop. 10½; baraniny: górki k. 11; mostku k. 11; łopatki k. 10; karczku k. 9.

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 25 Czerwca (7 Lipca) 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 7/8	15/16	—
„ Hamburg 3 „	28 11/16	13/16	—
„ Amsterdam 3 „	157 3/4	—	—
„ Paryż 3 „	334 1/2	335 1/2	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza.	—	89 1/2	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda.	—	—	—
5% Bilety Bankowe	—	93 3/8	—
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	—	121
Obligacje „ „	—	92	—
% Metaliki	—	—	—
% „ Kupno z Lutego	—	—	—
„ „ Pożyczka.	—	105 1/4	105

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(N. D. 4041) *Pisarz Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionych śmierci:

1. Marji Sikorskiej współwłaścicielki ostrzeżenia co do sumy rs. 900, z wniosku Nr. 52 w K. W. nieruchomości w Warszawie pod N. 1045 zapisanego.

2. Mikołaja Sikorskiego wierzyciela sumy rs. 900, na tejże nieruchomości zabezpieczonej.

3. Krystjana Klotzer wierzyciela sumy rs. 3,015 w listach zastawnych rs. 171 kop. 81 i pół tytułem różnicy kursu i rs. 72 kop. 60 tytułem obliczonego procentu pierwotnie na dobrach Bartoszówka w Okręgu Rawskim położonych, w dziale IV N. 22 lokowanej, a następnie z pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na dobra te udzielonej w skutek aktu wypłaty z dnia 16 (28) Kwietnia 1865 r. i w moc decyzji wydziału hypotecznego z dnia 27 Kwietnia (9 Maja) t. r. przez złożenie jej do depozytu spłaconej. Toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego i wylegitymowania sukcesorów wyznacza się ostateczny termin w Kancelarji hypotecznej w Warszawie, na dzień 1 (13) Stycznia 1866 r.

Warszawa d. 24 Czerwca (6 Lipca) 1865 r.
Karol Hube. (10230)

(N. D. 4042) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci:

1. Jana Jwanowicza współwłaściciela nieruchomości w Pradze pod Warszawą pod Nr. 118 położonej.

2. Franciszka Witkowskiego wierzyciela sumy złp. 22000 czyli rs. 3300 z większego kapitalu rs. 4500 na dobrach Rozlazłów z Okręgu Łowickiego w dziale IV wykazu hypotecznego pod Nr. 11 ubezpieczonego, pochodzącej, toczą się postępowania spadkowe do regulacji których termin na dzień 27 Września (9 Października) 1865 r. w Kancelarji hypotecznej wyznaczam.

Warszawa d. 25 Marca (6 Kwiet) 1865 r.
Dziedzicki Adam. (10185)

(N. D. 4043) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci, Franciszka Ceglarskiego współwłaściciela nieruchomości Warszawskiej Nr. 2876, wierzyciela sumy rs. 1800, pod N. 13, rs. 450, z większej sumy rs. 900 pod Nr. 14 i współwierzyciela sumy rs. 1,500 pod Nr. 16, wszystkich na nieruchomości Warszawskiej Nr. 2885 w dziale IV wykazu hypotecznego ubezpieczonych, toczy się postępowanie spadkowe, do regulacji którego termin na dzień 29 Grudnia (10 Stycznia 1865/6 r. w Kancelarji hypotecznej wyznaczam.

Warszawa d. 24 Czerwca (6 Lipca) 1865 r.
Dziedzicki Adam. (10184)

(N. D. 4049) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Guberji Lubelskiej w Lublinie.*

Z powodu śmierci, 1. Konstancji Makomaskiej wierzycielki sumy złp. 150,000 na dobrach Jarczów i Jeziorna w Ogu Tomaszowskim Gubernji Lubelskiej, oraz właścicielki dóbr Sielce w tymże Ogu i Gubernji położonych, 2. Brygidy Pawłowskiej wierzycielki jednej osmej części sumy złotych polskich 6,000 na nieruchomość w mieście Lublinie numerem hypotecznym 259 oznaczony, 3. Arona Rejner wierzyciela sumy złotych polskich 10,000 na dobrach Strzyżowice w Ogu i Gubernji Lubelskiej, ubezpieczonych, otworzyły się spadki, do uregulowania których, termin na dzień 29 Grudnia (10 Stycznia) 1865/66 r. w Kancelarji podpisanego Rejenta wyznaczonym zostaje.

Lublin dnia 14 (26) Czerwca 1865 r.
Leon Ciświcki.

(*N. D. 4048*) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej Wydziału II.*

Zawiadamia interesowanych, iż do uregulowania przed nim spadków otwartych:

1. Po Józefie Azulewiczu współwłaścicielu dóbr Borowszczyzna lit. A. i

2. Po Adeli z Giejsztorów Gostkowskiej wierzycielce rs. 1,200 lokowanych na dobrach Dydwiżach, jednych i drugich w Ogu Kalwaryjskim położonych, termin prekluzyjny na d. 31 Grudnia (12 Stycznia) 1865/6 r. wyznaczony został.

Suwałki dnia 14 (26) Czerwca 1865 r.
Kowalski.

(N. D. *4050*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Pyzdrskiego.*

Po śmierci następujących osób:

1. W dniu 3 Marca r b. Andrzeja Korbońskiego, współwłaściciela nieruchomości w mieście Okręgowem Pyzdrach i w obrębie granic gruntów tegoż miasta, w powiecie Konińskim, Gubernji Warszawskiej położonych, a składających się:

a) Z placu budowlowego przy Rynku dawniej liczbą 48 a teraz 24 oznaczonego.

b) Placu budowlowego przy ulicy Kaliskiej dawniej pod Nr. 48 a teraz 37.

c) Placu przy ulicy Slupeckiej poprzednio pod Nr. 30, a teraz 172.

d) Placu przy ulicy Poznańskiej liczbą 208 oznaczonego.

e) Ogrodu z stodołą, przy trakcie Borzykowskim.

f) Placu pod Nr. 48 nad strumieniem Flisa.

g) Łąki w boru Pyzdrskim Postrzygaczka zwanej.

h) Łąki w boru Pyzdrskim w miejscu Kruszyny zwanem.

i) Roli 6 staj długości a 10 prętów szerokiej.

k) Łąki w boru Pyzdrskim w miejscu Trzcionki zwanem mórg 20, prętów kw. 176 stóp 19, miary polskiej.

l) Płusy roli i ogrodu przy ulicy Poznańskiej łąki w Trzcionkach z dwóch łąk składającej się.

ł) Placu budowlowego z ogrodem owocowym przy Rynku pod Nr. 5.

m) Czterdziestu czterech składów roli z których 32 w dwóch stajach położona ku Borzykowu od ogrodu SS-rów Koralewskich poczynające się, a resztujące zaś składów 12 jedno staje zawierające.

n) Placu budowlowego pod Nr. 4 przy Rynku położonego.

o) Dwóch domów murowanych z których pierwszy z frontu przy Rynku, a drugi wtyle tegoż przy ulicy Żydowskiej liczbą 22 oznaczonych.

2. W dniu 25 Lipca 1857 r. Konstantym Zielenkiewiczu, współwłaścicielu folwarku czyli budynków gospodarskich, stodoły, spichrza, owczarni, stajni, szopy, ogrodu owocowego w miejscu Glinianki, płusy roli przy Młynie, Szyba Plusy roli na górze Angielskiej trzech łąk w miejscu Siekowki, i łąki w miejscu Zapowiednia zwanem.

3. W dniu 6 Stycznia 1855 r. Antoniny z Michlickich Sulkowskiej współwłaścicielce.

a) Młyna Szyba zwanego z zabudowaniami grontami, rolami, łąkami, stawem, groblami, zaroślami i rybołówstwem, b) Browaru masiv murowanego dachówką krytego z ogrodem owocowym.

4. W dniu 13 Marca r. b. Augusta Jurkiewicza, współwłaściciela nieruchomości.

a) Domu z zabudowaniem i przyległym ogrodem przy ulicy Nowy Rynek pod Nr. 139.

b) Dwóch stodół ku Gliniankom.

c) Ogrodu po nad strumieniem Flisą.

d) Dwóch płus roli jednej pomiędzy młynem Szybą, a Wiatrakiem, drugiej ku Libobrom.

e) Łąki w boru Pyzdrskim w miejscu Kruszyny zwanem.

f) Domu frontowego w ryglówkę wystawionego, takiegoż domu tylnego, stodoły stajenki, ogrodu owocowego Nr. 187 oznaczonych, otworzył sie spadek do regulacji którego wyznacza się termin pod Nr. 1 na dzień 5 (17) Stycznia pod Nr. 2 na dzień 6 (18) Stycznia pod Nr. 3 na dzień 7 (19) Styczuia i pod N. 4 na dzień 8 (20) Stycznia 1866 r. Wzywa przeto interesowanych, aby w terminie stawili się przedemną i dowodami oryginalnemi prawa moje do tego spadku udowodnili, a to pod prekluzją.

Pyzdry dnia 12 (24) Czerwca 1865 r.
Krąkowski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 4032*) *Magistrat Miasta Warszawy.*

Podaje się do wiadomości powszechnej, że w dniu 1 (13) Lipca r. b., o godzinie 11 z rana, punktualnie rozpocznie się w Sali posiedzeń Magistratu licytacja głośna in plus na dzierżawę i utrzymywanie na placach w Warszawie własnym kosztem wystawionych namiotów do sprzedaży wody sodowej służyć mających przez czas lata i jesieni w r. b. a mianowicie:

1. Na Grzybowie.
2. Na placu przy ulicy Chłodnej w blizkości kościoła Karola Boromeusza.
3. Przy ogrodzie Botanicznym.
4. Na placu przy ulicy Dzikiej, niedaleko koszar Wołyńskich.
5. Na rynku Nowego Miasta.
6. Na placu broni w blizkości ulicy Pokornej.
7. Na placu broni przy ulicy Dzikiej, w prost rogatek Powązkowskich;

od sumy dzierżawnej w ilości po rsr. 10, każdego respective namiotu, w warunkach oznaczonej, a do niniejszej licytacji ustanowionej.

Mający przeto zamiar ubiegania się o powyższą dostawę, zechcą się zgłosić w czasie i miejscu wyżej oznaczonym wraz z vadjum wyrównywającem całej opłacie dzierżawnej jednego namiotu i na koszta ogłoszenia rsr. 1, które nieutrzymującym się przy licytacji natychmiast zwrócone zostaną, utrzymujący się zaś przy takowej zaraz po zatwierdzeniu protokółu licytacyjnego obowiązany będzie złożone vadjum dokompletować na należność dzierżawną do wysokości postąpionej sumy.

Bliższe warunki dotyczące w mowie będącej licytacji są do przejrzenia w wydziale administracyjnym, każdodziennie wyjąwszy dni świąteczne.

Warszawa d. 19 Czerwca (1 Lipca) 1865 r.
p. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu,
Jeneral-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

(N. D. *3598*) *Naczelnik Powiatu Marjampolskiego.*

Z powodu że dowód Kasy Ekonomicznej miasta Władysławowa z brukowego, targowego i jarmarcznego z końcem r. b. w dzierżawie eksperuje, przeto na dalsze trzyletnie, to jest pro 1866/68 wydzierżawienie tego dochodu odbywać się będzie w dniu 19 (31) Lipca r. b. w Magistracie miasta Władysławowa w obecności Pomocnika Naczelnika Powiatu, licytacja in plus przez opieczętowane deklaracje poczynając od sumy rs. 845 rocznej dzierżany dotąd opłacanej.

Każdy więc mający chęć zadzierżawienia tych dochodów zechce w miejscu i terminie wyżej oznaczonym znajdować się i przygotowaną deklaracją, lub takową pocztą nadesłać z dołączeniem do niej kwitu Kasy Skarbowej lub Ekonomicznej na złożone vadjum rs. 84 kop. 50.

Warunki przedlicytacyjne w każdym czasie w miejscowym Magistracie przejrzane być mogą.

Marjampol dnia 4 (16) Czerwca 1865 r.
w z. Gałkowski.

Wzór do Deklaracji

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Marjampolskiego z dnia Czerwca r. b. Nr. 8288 podaję niniejszą deklarację iż obowiązuję się wziąść w dzierżawę dochód Kasy miasta Władysławowa z brukowego, targowego i jar marcznego na lata 1866/68 za sumę roczną rs. N kop. N wyraźnie rub. sreb. N kop. N poddając się wszelkim warunkom i zastrzeżeniom warunkami przedlicytacyjnemi objętym kwit kasy na złożone vadjum w sumie rs. 84 kop. 50 składam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N.

Pisałem w N dnia N mca Lipca 1865 r.
(podpisać imie i nazwisko)

(*N. D. 3508*) *Naczelnik Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego.*

W biurze Naczelnika Zakładów Górniczych okręgu Wschodniego w Kielcach, w dniu 6 (18) Lipca 1865 r. o godzinie 3-ej po południu odbywać się będą, w powtórzonym terminie od cen na precjum ustanowionych, licytacje in minus przez deklaracje opieczętowane, na papierze stemplowym ceny kop. 30 przed terminem licytacji podawać się mające podług wzoru niżej zamieszczonego, na dowozy materjałów w ciągu roku 1866.

1. Do Zakładu Starachowice w wartości rs. 14,831 kop. 32 1/4.

2. Do Zakładu Parszów i Mostki w wartości rs. 6,139 kop. 9 1/4.

Składający deklaracje obowiązani do tychże. dołączyć kwity kas Skarbowych na złożone vadjum, gotowizną albo w papierach publicznych procentowych, przez Rząd na kaucję przyjmowanych i na złożone koszta ogłoszeń gotowizną.

Do 1-ej licytacji vadjum rs. 1,483, koszta ogłoszeń rs. 23.

Do 2-ej licytacji vadjum rs. 614, koszta ogłoszeń rs. 10.

Warunki licytacyjne i wykazy cen na precjum ustanowionych w godzinach biurowych przejrzane być mogą, w Wydziale Górnictwa w Warszawie i w biurze okręgu w Kielcach, włościanie i mieszczanie, gromadnie o powyższe dowozy ubiegać się chcący, jako wolni od składania vadjum w miejsce tegoż do deklaracji, obowiązani są dołączyć świadectwo przyjęcia solidarnej odpowiedzialność, w urzędzie właściwej władzy, wedle warunków licytacyjnych, sporządzone i kwit kasy skarbowej na złożone koszta ogłoszeń.

Wzór do Deklaracji.

Wskutku ogłoszenia Naczelnika Zakładów Górniczych okręgu Wschodniego w Kielcach z d. 1 (13) Czerwca 1865 r. N. 4,950, podaję niniejszą deklaracją, że podejmuję się dowozów do Zakładu N. w roku 1866 z odstąpieniem od cen podanych, do licytacji procentu (wypisać wysokość procentu liczbą i literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom zamieszczonym w warunkach licytacyjnych przezemnie odczytanych i zrozumianych.

Kwity kasowe na złożone vadjum i koszta ogłoszeń dołączam, które wrazie nieutrzymania się na licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie, jest w N. najbliżej stacji pocztowej, N. pisałem w N. dnia N. Mca N. roku 1865
(podpisać wyraźnie nazwisko i imie);

Deklaracje niemogą być skrobane ani poprawiane pod nieważnością, powinny być zapieczętowane lakiem a na adresie obejmować napis, deklaracja do licytacji na dowozy do Zakładu N. w roku 1866 dopełnić się mające

Kielce d. 1 (13) Czerwca 1865 r.
Łęcki.

DONIESIENIA PRYWATNE

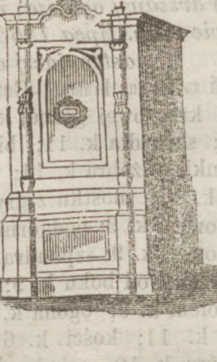
(N. D. 3810)

KASSY
ŻELAZNE
bezpieczeństwa
i chroniące od ognia,

w formach szaf, całe żelazne, na podstawach drewnianych, są do nabycia od lat wielu w Fabryce wyrobów Metalowych.

ROBERTA BOHTE

w Warszawie, przy ul. Nowy-Świat, N. 1298*b* w różnych wielkościach i po cenach następujących:



Nr. 0	Rs.	120	Nr. 5	Rs.	300
„ 1	„	150	„ 6	„	350
„ 2	„	200	„ 7	„	400
„ 3	„	230	„ 8	„	600
„ 4	„	260			

z potrójną kombinacją liter kosztuje **Kasa** o rs. 25 więcej, **Szkatuły** i **Skrzynie żelazne** po cenach od rs. 10, do rs. 100, **Praski** do kopjowania listów, oraz **Przyciski** do stempli suchych. Nadto fabryka przyjmuje wszelkie zamówienia na potrzebę **Fabryk Cukru, Aparatów gorzelnianych, Browarów, Pomp Narzędzi ogniowych** i t. p. (8804.

(N. D. 3968) Zarząd młyna parowego na Solcu w Warszawie zawiadamia producentów zboża, że na potrzeby Młyna przyjmuje w każdej chwili pszenicę, żyto i rzepak, wypłacając natychmiast w Kasie Zarządu przypadające należności po cenach targowych.

p. o. Zarządzającego, Wieniarski.

(N. D. 2510)

M. KARMIN

Doktór Medycyny i Chirurgji, Członek Wydziału Lekarskiego w Wiedniu, rodem z Galicji od kilku lat osiadł w Cieplicach Czeskich (Teplitz), gdzie z szanownymi gośćmi Polakami Konsultacje lekarskie w języku polskim odbywać może. Mieszka pod Mühe-strasse „zum Hohen Haus".

(N. D. 3898) Przy nastąpionej śmierci Lejb Ekerta w Kaliszu uronione zostały niewiadomym sposobem dwa listy zastawne Lit. A. N. 1894, 3497 po rs. 3,000 każdy.

Ostrzega się aby nikt takowych nie nabywał, gdyż ostrzeżenie gdzie wypada uczynione zostało, oprócz tego przyrzeka się nagrody, kto da wiadomość gdzie listy te znajdują się. (9760)

(N. D. 3653) Podaje do powszechnej wiadomości, iż bilet lombardowy wydany z. Nr. 39778, przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w 6 tygodni od dnia 8 Lipca 1865 r. to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgłosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie osobie której nazwisko zapisane wksięgach Dyrekcji. (9339)

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku)